№ 339 Czwartek 23 grudnja (5 stycznia) 1910|911 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
miast. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do ...

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. każdy następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczyna VI rok istnienia.

Wychodzić będzie w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadza cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany będzie **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniesie czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" zostanie znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłać będą stale do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych „**Dziennik Kijowski**" będzie umieszczał **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników „**Dziennika Kijowskiego**" korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" drukować będzie w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI".

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem:

„ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski" poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza,

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem:

„SFINKS".

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych.** **W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego" otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek Ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:
12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to będzie przysługiwało i na r. 1911.

Do dzisiejszego N-ru dołaczamy prospekt „Dnia".

Pojednanie.

—∞—

Są oznaki, że zbliżenie niemiecko-rosyjskie pociąga za sobą zbliżenie Austro-Węgier do Rosyi. Właśnie dwa lata minęły od owej chwili, kiedy mobilisacya w Austryi była faktem przygotowanym, a nie tylko nad Sawą i Dunajem, ale i nad Wisłą gotowa była Austrya do rozprawy z bronią w ręku. Wojska stały na odległość strzału. Do dziś nie jest wiadomem, dlaczego do starcia nie przyszło. Zdaje się, że wówczas już z Berlina padła komenda: do nogi broń.

Niemcy, zobowiązane do pomocy Austryi, na drodze dyplomatycznej poparły żądania Austryi w Belgradzie i Petersburgu i zapośredniczyły w utrzymaniu pokoju. Jeszcze nie w porę było Niemcom.

Z pomiędzy dyplomatów, którzy wtedy stali na czele państw interesowanych, dwaj ustąpili. Jeszcze tylko hr. Aehrenthal trzyma się w Austryi, ale mimo gestu zwycięscy zdaje się, że i ten tryumfujący dyplomata jest już zwyciężony.

Na rozwój wypadków zagranicznych bieżące rozprawy w parlamentach nie mają żadnego wpływu. Parlamentarne rozprawy w Berlinie, w Wiedniu i w Budapeszcie pozostają zupełnie poza polityką, która się robi w kancelaryach dyplomatycznych, w organach prasy i w kołach dworskich.

Można tu przytoczyć słowa Oxenstjerna: *Mit wenig Weissheit wird die Welt regiert* (małym rozumem świat bywa rządzony), ale jak za czasów Oxenstjerna, tak i dziś jedni mają rozum i piszą książki, a drudzy rządzą.

Gdyby ktoś wsłuchał się we wszystkie rozprawy parlamentarne, jakie w tym dobiegającym roku na kontynencie europejskim i w Anglii prowadzono, usłyszałby jedno słowo: pokoju. Ale ktoby przejrzał wszystkie budżety państw, przekonałby się, że we wszystkich państwach w Europie właśnie w roku 1910 budżety wojenne podniosły się o tysiące milionów i mówią jedno słowo: wojna. I to jest ta sprzeczność, której ofiarą pada nietylko gospodarczy rozwój państw, ale rozwój kultury humanitarnej.

Nigdy jeszcze tak pokojowo nie kończył się rok, jak obecnie, nigdy tyle nie mówiono o potrzebie pokoju i jego błogosławieństwach, ale też nigdy, przenigdy w historyi nie dokonywano powszechnego zbrojenia z taką gorączkową szybkością i nie rzucono tylu setek, tysięcy milionów na cele wojenne, co w tym roku najgłębszego pokoju.

Na czele państw militarnych kroczą Niemcy. Ich potężne wojsko lądowe uzupełnione zostało flotą, która stała się groźną dla państwa morskiego bez służby powszechnej w wojsku lądowem, jakiem jest Anglia. Musiała przeto podnieść dla swej obrony Anglia swą flotę do podwójnej wysokości. Wtedy Niemcy wpłynęły na swego sojusznika, na Austryę, aby przez budowę nowej floty morskiej, przez postawienie 4 olbrzymów-okrętów wojennych naruszyła stosunek *three powers-standart* Anglii.

Zbrojenia Austryi wywołały jako konieczność nowe olbrzymie wydatki na flotę tak, że na rok 1911 przedłożono dodatkowych kredytów delegacyom wspólnym na 350 milionów.

Nie mogły pozostać w tyle Włochy. O wiele słabsze od Austryi na lądzie Włochy, oblane morzami, musiały postarać się o silniejszą flotę wojenną. Obecnie nadchodzi rywalizacya w budowie okrętów między Austryą i Włochami i polityka Dreadounghtów, rozpoczęta przez Niemcy na morzu północnem, przenosi się na południe, na morze Śródziemne.

Do niedawna widocznym był cel tych gigantycznych wysiłków, tych wyścigów w zbrojeniach. Świat europejski był podzielony na dwa obozy, po jednej stronie stały Niemcy i Austrya, po drugiej Rosya i Francya, potem Włochy weszły do trójprzymierza, Anglia do trójporozumienia. Na wschodzie front był widoczny nad Wisłą, na zachodzie na morzu Niemieckiem. Po pierwszych strzałach na lądzie Hamburg, Brema, Kilonia i wszystkie porty niemieckie byłyby zbombardowane.

Nagle front się rozsuwa.. Niemcy w Poczdamie powracają do ulubionej konstrukcyi Bismarcka, pakt z Rosyą na perskiej skórze jest przypieczętowany.

Austrya, której stosunki z Rosyą nigdy nie były serdeczne, znalazła się na lodzie.

W Berlinie zmieniono front.

Austrya musi szukać porozumienia z Rosyą.

Na południu niepewny sojusznik w trójprzymierzu, na północy pewny wróg.

Poczynają się wyłaniać nowe kontury. Pogłoski w zbliżeniu Austryi do Rosyi wychodzą z Berlina, gdzie tradycye uczciwego maklera jeszcze nie wygasły. Berlin narzuca się Austryi na pośrednika w pogodzeniu jej z Rosyą.

Austrya, obawiając się pośrednictwa niemieckiego, sama gotowa jest zbliżyć się do Rosyi.

Następca tronu austryacki jedzie do Budapesztu na 6 godzin, otwiera wspólne delegacye mową tronową, w której w dwu zdaniach charakteryzuje sytuacyę, jako pokojową, ale równocześnie zapowiada olbrzymie wydatki na wojsko. W pół godziny potem przyjmuje premiera węgierskiego, hr. Khuen — Hederwary, przypomina węgrom, że cesarz austryacki jest ich królem, ale nietylko królem, lecz i naczelnikiem armii węgierskiej i wzywa węgrów, aby bez ociągania się wypełnili, czego armia od nich wymaga i za spełnienie swych obowiązków wojskowych niczego nie żądali wzamian; żadnej kompensaty na rzecz wojska narodowego. Program następcy tronu na Węgrzech to powtórzenie słynnego rozkazu z Chłopów (gdzie cesarz Franciszek Józef, będąc na manewrach galicyjskich, wydał słynny rozkaz do armii „jednolitej“).

Węgry są odosobnione w Europie. Nie mają nigdzie przyjaciół, ucisk słowian i rumunów zjednał im wrogów na półwyspie bałkańskim wśród państw słowiańskich. Gdyby Austro-Węgry się rozpadły, madziarom grozi śmierć. Nikt tak nie potrzebuje silnej armii austryacko-węgierskiej, jak Węgry. *Ergo* Węgry mogą uchwalić kredyty wojenne bez żądania jakichkolwiek kompensat. Armia na Węgrzech ma być armią habsburską. Ten program następcy Fr. Józefa wprawił w zdumienie. Uprawiana w tej chwili polityka „trabantów“ ułatwi spełnienie programu następcy tronu, który zresztą, mając jednolitą armię na Węgrzech i w Austryi, na razie nie miesza się do autonomii węgierskiej, owszem przedstawia się, jako przyjaciel narodu węgierskiego.

W delegacyach węgierskich usłyszymy niebawem odpowiedź na te propozycye następcy tronu. Będą one zapowiedzią przyszłej nieuniknionej walki o wojsko narodowe węgierskie.

Oddawna wiadomem było, iż następca tronu hołduje polityce Schwarcenbergów, Windischgrätzów i panów feudalnych czeskich, którzy z czasów jeszcze reakcyi, *anno* 1849, nawoływali do sojuszu z Rosyą. Jest to upragniony sojusz reakcyi. Następca tronu pojedzie do Petersburga. Ale na drodze do sojuszu z Rosyą leży trup.

Doskonale inspirowane *L'Echo de Paris* odkrywa intrygę niemiecką.

„Jakkolwiek kwestya wizyty austryackiego następcy tronu w Rosyi będzie rozwiązaną — pisze „l'Echo de Paris“ — ściśle jest ona związana z pozostawieniem hr. Aehrenthala na urzędzie.

Jest to bowiem zupełnie jasną rzeczą, że jeżeli następca tronu austryackiego ma jechać do Rosyi po to, aby przypieczętować pojednanie Austryi z Rosyą — pozostanie w urzędzie człowieka, który podarł traktat berliński, a jest to jest absolutną niemożliwością.

Rosya nie zgodziłaby się na to, pókiby hr. Aehrenthal był u steru.

W Petersburgu uważany jest hr. Aehrenthal, jako przeszkoda poważnego i trwałego zbliżenia obydwu państw. Według naszego zdania — pisze „l'Echo de Paris“ — stanowisko to byłoby zupełnie usprawiedliwione, gdyby w całej tej sprawie nie dawał się zbyt widocznie odczuwać wpływ Niemiec. Nie chcąc wcale prowadzić obrony hr. Aehrenthala — co zresztą w organie rosyjskiego alianta byłoby dziwne, należy jednak wyznać, że intrygi niemieckiej polityki budzą podejrzenie.

Niemcy mają zwyczaj dobrze sobie kazać płacić za usługi, które wyświadczają. Miejmy nadzieję, że w obecnej chwili o tem pamiętają w Rosyi. W tym względzie sama nazwa Skierniewice jest wielomówna. Po zjeździe trzech cesarzy w Skierniewicach w r. 1884 Rosya została politycznie obniżona, a Francya odosobniona wśród państw, które nieprzyjaciel około niej potrafił zgrupować. Katkow był pierwszym, który swój głos podniósł przeciw tej polityce, a rezultatem kampanii Katkowa był upadek kanclerza Bismarcka — poczem dopiero nastąpił alians franko-rosyjski. Nie może być, aby Rosya, kierowana zrozumiałem życzeniem zadośćuczynienia za wypadki r. 1908, chciała upokorzyć Austryę przez żądanie usunięcia hr. Aehrenthala — na to tylko, aby znów wpaść w sidła niemieckie. Ażeby tej zasadzki uniknąć, wystarczy, jeżeli Rosya odczyta dobrze swą własną historyę i powróci do politycznych zasad Aleksandra III“.

Organ francuskich nacyonalistów jest naprawdę w strachu o wartość aliansu z Rosyą. Bo też i nacóżby się Francyi przydał, gdy Niemcy także będą w aliansie z Rosyą (jak już są), a Austrya do niego przystąpi?

Głos ten (niezawodnie inspirowany) ma znaczenie, jako symptomatyczny objaw, że we Francyi budzą się niepokoje z powodu zmian, jakie w październiku 1910 r. w polityce europejskiej zaszły a obecnie się przygotowują.

Alianse, które Francya zawiera, z pewnością nie są dyktowane polityką uczuć, nakazuje je rozum polityczny i egoizm narodowy francuski.

A to, co się obecnie przygotowuje, wychodzi na szkodę Francyi, a na wyłączną korzyść Niemiec. Niewątpliwie Austrya na tę awanturę przez Niemcy wciągnięta została. Polityka następcy tronu jest starą polityką reakcyi w Austryi, ona to właśnie doprowadziła na Węgrzech do r. 1849 i potem była przez pół wieku starannie unikana. Niezawodnie Austrya zbliża się do Rosyi.

Historya dowiodła, że można być z sąsiadami w przyjaźni, a równocześnie zbroić się dla ich pokonania.

Historya zna sojuszników, którzy tylko dlatego są nimi, że inaczej musieliby z sobą walczyć na śmierć i życie.

W. L.

Rewolucya w Portugalii.

—:—

Pismo królewskie do narodu.

Po ucieczce króla Manuela, wyrażano powszechnie zdziwienie, że król wyjechał bez słowa pożegnania do narodu. Obecnie okazuje się, że król wygotował odpowiednie pismo, ale prezydent ministrów Souza go nie ogłosił. Charakterystyczne jest, że właśnie teraz jeden z dzienników rojalistycznych to pismo ogłosił. Pismo to opiewa:

Kochany Souza! Zmuszony przez stosunki, wyjeżdżam na pokładzie królewskiego okrętu „Amalia“. Jestem Portugalczykiem i pozostanę. Jestem przekonany, że obowiązki królewskie zawsze spełniałem i serce i życie oddałem na usługi kraju. Spodziewam się, że kraj uzna to moje zachowanie się. Niech żyje Portugalia!

Wybuch.

Z Lizbony nadchodzą wiadomości o wybuchu rewolucyi przeciw prowizorycznemu rządowi. Wprawdzie rządowe źródła bezpośrednio zaprzeczają temu, ale nawet i z tej strony przyznają, że ruch t. zw. partyi Jakobińskiej zaczyna być niebezpiecznym.

Interwencya Hiszpanii?

„Giornale d'Italia“ dowiaduje się, że rząd hiszpański wobec anarchistycznych stosunków w Portugalii przygotowuje się do interwencyi i zbiera wojska na granicy portugalskiej.

Akcya króla Manuela.

Król Manuel podczas pięciodniowego pobytu w Londynie odbył, jak wiadomo, konferencyę z przyjaciółmi. Dzienniki przypuszczają, że na tej konferencyi przygotowano rewolucyę monarchistyczną. Sytuacyę uważają za bardzo poważną. Król otrzymał w ostatnich dniach niezliczone telegramy z Lizbony i innych miast wysłane via Paryż.

Nowe książki.

— *Styl nadwiślański.* Dr. Jan S. Zubrzycki. 238 rysunków i karta tytułowa. Kraków 15 lipca 1910 roku. Nakład własny.

Autor stara się zwalczyć panujący u nas pesymizm co do twórczości narodu naszego na polu sztuki i wykazuje, że nietylko mamy malarstwo i rzeźbę o charakterze narodowym, ale mieliśmy również architekturę swoją własną.

Mylne przekonanie, że gotyk, noszący nawet u nas miano nadwiślańskiego, pochodzi od niemców i nie ma cech swoistych, utarło się u nas z tej racyi, że wszelkie w tej dziedzinie wnioski idą zazwyczaj mylną drogą, biorąc za swą podstawę *prawo podobieństwa.*

Wiemy doskonale — mówi autor—że wszystkie dzieła ręki ludzkiej zawsze dadzą się sprowadzić do cech pokrewnych, wspólnych im wszystkim razem. Jeżeli co stanowi ich charakter, to nie podobieństwo, ale przeciwnie różnice któremi się odznaczają. Te odmiany to właściwości poszczególnego stylu każdego narodu. Więc nie podobieństwo, ale różnice, czyli odmienny mają stanowić właściwość danego stylu.

Tak postawiwszy kwestyę, autor po prześlicznym wstępie o tem, co to jest architektura oraz dla czego u nas w Polsce najbardziej rozpowszechnił się gotyk, przechodzi do wyliczenia cech swoistych tego naszego gotyku.

W pracy swojej, napisanej językiem jasnym i pięknym, autor zebrał liczne ilustracye bardzo ciekawych zabytków stylu nadwiślańskiego, rozrzuconych po całej ziemi polskiej, i coraz bardziej ginących pod wpływem lekkomyślnego nieposzanowania praojcowskiej spuścizny.

Flirty październikowców.

—o—

Bobrinskij agituje, agitują też i październikowcy.

W dn. 16 b. m. w sali muzeum politechnicznego w Moskwie, P. W. Kamienskij, poseł do Dumy Państwowej, październikowiec, wobec przedstawicieli staroobrzędowców, w imieniu frakcyi październikowców wygłosił referat o religijnych potrzebach staroobrzędowców.

Referent rozpoczął od wierszyka o zjednoczeniu wszystkich wyznań i religii, dowodząc, że ta idea nie jest utopią, przypomina legendę o Agbarze, władcy Indostanu. W dalszym ciągu ujmując się za staroobrzędowcami i kokietując ich, prelegent nie zapomniał wyłuszczyć słuchaczom, że właśnie październikowcy powołani są do opiekowania się sprawami religijnemi, gdyż ich zasadniczy pogląd brzmi — «ludzie są braćmi»; punktem wyjścia dla partyi 17 października jest: «niedozwolenie obcinania praw, darowanych z wysokości Tronu». Cierpieli za swoją szlachetność październikowcy i w komisyach, i w Dumie, i w Radzie Państwa.

Między innemi referent zwrócił uwagę na sympatyczny stosunek premiera P. A. Stołypina do staroobrzędowców i w tym celu ogłosił okólnik sekretny do jakiegoś gubernatora, w którym potwierdzał wolność wyznania i wszelkie ograniczenia nazywał bezprawiem.

To jest zjawisko pocieszające—zaświadcza referent. Poczem przepowiadając wydanie prawa na zas. art. 87 w czasie letnich wakacyi, referent zwraca się z komplementem pod adresem staroobrzędowców i ich sumienia, i kończy referat, ustępując głosu oponentom.

Ze zdań zaś tych ostatnich zwróciło powszechną uwagę przemówienie staroobrzędowca Briliantowa, który dowodził, że «zjawisko pocieszające», jakiem dla referenta jest P. A. Stołypin, dla staroobrzędowców jest właśnie najstraszniejsze. «Żyjemy z łaski Piotra Arkadjewicza! Gdy on zejdzie ze sceny, jego miejsce może zająć Durnowo. Unoszą się widma Pobiedonoscewa i Plehwego... Straszne, że żyjemy w dziedzinie okólników i do dziś dnia nie mamy twardego prawa».

Pomimo tego dysonansu flirt skończył się łagodnym akordem—wysłaniem telegramu do Guczkowa.

Z prasy rosyjskiej.

Artykuł ks. Maksa Saskiego o unii kościołów zainteresował p. Filewicza. Przytacza więc treść jego za „Diłem“ lwowskiem, które jakoby pomimo konfiskaty dostać miało tekst artykułu, i podkreśla szczególniej ustępy, omawiające stan dzisiejszy unii. Ks. Maks uważa mianowicie, że unici są dziś traktowani przez katolików jako jacyś niezupełni półkatolicy.

«Ks. Maks—konkluduje Filewicz—osobiście zapoznał się ze Wschodem greckim, był i w Rosyi, i najwidoczniej uważnie się przyjrzał unii ruskiej w Galicyi. Nie ulega wątpliwości, że jaskrawa charakterystyka unii współczesnej i wrażenia, jakie ona powinna wywierać na prawosławnych, została podyktowana autorowi właśnie przez sytuacyę unii na Rusi Halickiej, pod skrzydłom dzisiejszego jej arcypasterza, metropolity Andrzeja Szeptyckiego.

«Książę Maks z jednej strony, a metropolita Andrzej z drugiej—oto dwa jaskrawe typy współczesnego katolicyzmu, o ile chodzi o stosunek jego do prawosławnego Wschodu.

«Na podstawie pewnych danych można przypuszczać, że w ostatnich czasach pomiędzy nimi toczy się walka właśnie o teren najbliższego nam zachodu ruskiego, że niemałą rolę w tej walce gra kwestya roli duchowieństwa katolickiego w propagandzie katolicyzmu na Rusi».

Do tej ostatniej, bardzo oczywiście interesującej kwestyi, obiecuje p. Filewicz powrócić w najbliższym artykule.

Pamięci posła Karaułowa poświęca „Riecz“ ostatni swój numer.

Kreśląc sylwetkę zmarłego, pisze między innemi Pietrunkiewicz:

«Czyż możemy dodać cokolwiek do tych wiadomości autobiograficznych, których udzielił Dumie z trybuny sam zmarły w odpowiedzi na zarzut posła duchownego, który nazwał Karaułowa zesłańcem?

«— Tak, ojcze szanowny, byłem zesłańcem i z głową ogoloną a kaidanami na ręku mierzyłem drogę bez końca za to, że śmiałem pragnąć i mówić, ażebyście tutaj, w tej izbie radzili... Za chęć zmiany ustroju państwowego, i to nie gwałtownymi środkami, sądził mnie sąd wojenny, osadził, pozbawił wszystkich praw i skazał na katorgę... I to, że byłem zesłańcem, jest największą dumą mojego życia... W tej fali potężnej, która rzuciła was tu do tej sali, jest i moja kropla krwi, i moja kropla łez. Mała ona i nieznaczna, ale ja wiem, że ona jest i tego dość, ażeby usprawiedliwić moje istnienie wobec Boga i wobec ludzi»...

Karaułow skończył uniwersytet w Kijowie. W r. 1884 zaaresztowano go za udział w południowo-zachodniej grupie „narodnej woli“ i skazano na cztery lata katorgi, którą odbył w więzieniu Szlisselburskiem, poczem deportowano go do gub. jenisejskiej. Dopiero w r. 1905 po amnestyi odzyskał wszystkie prawa.

Wybrany na posła do trzeciej Dumy, zmarł na stanowisku. Milukow, pisząc w tym samym numerze „Rieczi“ o Karaułowie, mówi:

«Nazwisko Karaułowa pozostanie nazawsze związane z natchnioną obroną ostatniej ze swobód, niezupełnie jeszcze pogrzebanej pod gruzami po-październikowego prawodawstwa—wolności sumienia. Jeżeli dotychczas nawet trzecia Duma nie odważyła się otwarcie powstać przeciwko tej wolności, jeżeli robiła nawet nieśmiałe próby obrony zasad, proklamowanych 17 kwietnia, to jest to wobec Rosyi zasługą przedewszystkiem Karaułowa. On to wziął na swe barki to ciężkie brzemię, on przeniósł je przez ciemną puszczę przedstawicielstwa z dnia 3 czerwca, prawie dodźwigawszy do celu, i strudzony padł, nie dokończywszy zadania swego życia. Ostatnią, śmiertelną ranę zyskał on w tej zaszczytnej walce; z komisyi kompromisowej Rady Państwa przywiózł chorobę, której nie wytrzymało nadszarpnięte serce».

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Jak wiadomo z telegramów, gubernator saratowski Tatiszczew podał się do dymisyi. Dymisya ta nabiera szerszego znaczenia, jeśli się uwzględni, że została ona spowodowana nieustannymi zatargami z biskupem saratowskim, Hermogenesem, który zawsze gorąco bronił niesfornego mnicha Heliodora.

Podobno ustąpienie gubernatora budzi powszechny żal.

⊙ Niezwykle rzadki wypadek w dziejach senatu będzie miał wkrótce miejsce z powodu sprawy gen. Rejnbota, byłego naczelnika miasta Moskwy. Senat, chcąc wszechstronnie zbadać sprawę powyższą, zamierza udać się do Moskwy i w tym celu poczyni starania o Najwyższe zezwolenie opuszczenia stolicy państwa. Główną przyczyną wyjazdu jest ta okoliczność, że większość świadków przebywa w granicach moskiewskiego okręgu sądowego i mogliby w razie rozwiązania tej sprawy nie stawić się do sądu, co wpłynęłoby ujemnie na wartość zeznań.

⊙ Sprawa stanowiska, jakie ma zająć senat wobec postępowania gen. Dumbadzego, omawianą będzie w styczniu. Większość senatorów jest tego zdania, że list gen. Dumbadzego nie zawiera przestępstw przewidzianych kodeksem karnym. Natomiast list wyraża brak należytego szacunku do senatu.

⊙ Wiadomo, że miał się wkrótce w Moskwie odbyć zjazd ogólno-ziemski, który radzić miał nad sprawami oświaty. Tymczasem ministerstwo spraw wewnętrznych zaprojektowało cały szereg zmian zasadniczych w programie zjazdu. Wobec tego prezes zarządu ziemskiego, Richter, zwołuje naradę biura organizacyjnego zjazdu. Porządek dzienny owej narady obejmuje między innemi punkt następujący: «Czy warto urządzać ów zjazd wobec zmian jego programu, dokonanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych?»

⊙ Podobno znany przemysłowiec niemiecki, Krupp, otwiera fabrykę na południu Rosyi, w zagłębiu Donieckiem. Firmę będą reprezentowali trzej przemysłowcy, a w tej liczbie—dwóch rosyan.

⊙ Obliczono niedawno, że w Petersburgu obecnie jest już 12 tys. samochodów.

Obliczenie tego dokonano specyalnie dla wyjaśnienia stopnia niebezpieczeństwa ogniowego, które się wzmogło w następstwie rozmieszczenia w mieście licznych garażów automobilowych. Faktem jest bowiem, że dla każdego samochodu bywa trzymana w zapasie beczka benzyny, który to zapas przedstawia poważne niebezpieczeństwo z uwagi na to, iż w garażach najczęściej mieszka i służba samochodowa.

Z życia prowincyi.

Korzec na Wołyniu, *w grudniu.*

Ruch przedświąteczny wzmaga się, sklepy większe i małe, kramiki przepełnione kupującymi, drzwi składów win, piwiarni i sklepów monopolowych nie zamykają się, rzemieślnicy nie są w stanie wykończyć na termin obstalunków, pracują po nocach,—wszędzie widać jakiś stan podniecony, jakiś gorączkowy pośpiech. W oknach sklepowych—tu zbytkowne atrybuty toalety damskiej, tam zamorskie smakołyki. Każdy śpieszy aby wyprzedzić drugiego, załatwić sprawunki, nabyć co gustowniejszego, szy-

kowniejszego lub smaczniejszego, bo to idą święta—potrzeba wystąpić samemu, przyjąć gości, nie być gorszym od innych!..

Zostawmy na chwilkę ten zgiełk ogólny, te magazyny tak wabiące nasze oko i podniebienie, swemi wystawami, a zejdźmy na kresy miasteczka w brudne i cuchnące uliczki do suteryn i nawpół rozwalonych lepianek—tu nędzarz, półnagi chory od chłodu, tam matka zamiera z głodu, dzieląc ostatnie okruchy czarnego chleba między zgłodniałe dzieci, tam błaga pomocy i ratunku obłożnie chory ojciec licznej, bez sposobu do życia, rodziny—jęki kalek, płacze sierot, ogólny obraz straszliwej nędzy, walki o byt. Tu brak czarnego chleba, łyżki ciepłej strawy, okrycia skostniałego ciała, polana drew do ogrzania izby! Jakie straszne przeciwieństwo z jednej strony zbytki i wesele—z drugiej nędza i rozpacz.

Nie można powiedzieć ogólnie, aby mieszkańcy nasi obojętnem okiem patrzyli na tę niedolę ludzką, lecz niestetu niewielu, stosunkowo, bardzo niewielu, śpieszy z materyalną pomocą, dla tych biedaków, których jest u nas bardzo wiele, a którzy wolą ginąć z nędzy niźli rękę wyciągać. Miało być w Korcu Towarzystwo dobroczynności, już nawet potrzebne formalności zostały w części załatwione na otwarcie takowego, lecz wszystko z przeniesieniem miejscowego proboszcza rozchwiało się. Jest i przytułek u nas, lecz fundusze jego są tak liche, że zaledwie kilku starców mają ciepły kąt, no i z ofiarności dobrych ludzi, od czasu do czasu, pożywienie, ale czyż to dostateczne dla miasteczka z kilkunastu tysięczną ludnością. Gdyby tylko chęci, a co ważniejsze, energiczny kierownik, pewny jestem, że każdy znas, bez najmniejszego uszczerbu dla siebie, z prawdziwem moralnem zadowoleniem udzielałby po parę złotych dla tych biedaków. Ziarnko do ziarnka — to będzie miarka; mniej o jedną potrawę na Wieczerzy Pańskiej, mniej o jedną bluzkę, szklaneczkę piwa lub wina, roberek winta lub pulkę preransika, zupełnie wystarczy, aby choć w czasie wielkiej radości Narodzenia Pańskiego otrzeć łzę z oka tych biedaków!

16 t. m. od rana zaczął padać gęsty, wilgotny śnieg; ponieważ ziemia jest zmarźniętą, więc przy małym nawet mrozie, mamy nadzieję, że do świąt ustali się sanna.

15 b. m. w rynku w piwnicy przy aptece i składzie aptecznym P. H., wybuchł pożar, niebezpieczeństwo groziło bardzo wielkie, gdyż w piwnicy znajdowały się materyały palne. Dzięki jednak energii niektórych sąsiadów, ogień w samym zarodku został stłumiony, wyrządzając zaledwie bardzo niewielką szkodę. Przyczyną wypadku, jak twierdzą, jest nieostrożność.

Na szosie pomiędzy Korcem a Równem w przeciągu bardzo niedługiego czasu już się zdarzyło kilka wypadków napadów i ograbienia przejezdnych. Rabusie byli uzbrojeni w rewolwery. **Marek.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów)

— **Berdyczów.** W poprzednim sprawozdaniu z teatru amatorskiego pominięte zostały nazwiska następujących uczestników, którzy udziałem swym przyczynili się niemało do powodzenia spektaklu. Są to: pani Daszkiewiczowa, panowie: Gołębiowski, Szymankiewicz i Zielenaj.

Z kijow. gub. komitetu ziemskiego.

Szkolnictwo.

Po przyjęciu wniosku o opodatkowaniu kotłów parowych, komitet przeszedł do spraw dotyczących szkolnictwa. Podniesiono kwestyę budowy ogniotrwałych budynków szkolnych według programu, opracowanego przez zjazd inżynierów ziemskich. Wniosek ten przyjęto z ograniczeniem, zaproponowanem przez p. Rewę, który wskazawszy na to, że nie wiadomo, czy w praktyce będzie możliwe wznoszenie budynków ogniotrwałych we wszystkich powiatach, zaproponował reformę tę wprawdzie od roku 1912, w roku zaś 1911 budować gmachy ogniotrwałe dla szkół ziemskich w miarę możności. W ten sposób została też zredagowana uchwała komitetu.

Następnie komitet przeszedł do rozpatrzenia kwestyi rozpoczęcia starań u ministra oświaty o dodatkowe wyasygnowanie środków na budowę 7 nowych kompletów szkół ziemskich, nieobjętych siecią szkolną. Sprawa ta wywołała długą dyskusyę wskutek tego, iż dyrektor szkół ludowych, p. Łubieniec, wyraził powątpienie, czy starania te zostaną uwzględnione wobec stanowiska ministerstwa, które nie chce popierać rozwoju szkolnictwa w gub. kijowskiej. Na to p. Rewa wskazał na konsekwencye takiej dążności władzy. Wprowadzenie nauczania powszechnego według projektu, zatwierdzonego przez ministerstwo, zostało rozłożone na 30 lat i obliczone na 79 milionów rb, które miały być pokryte przez rząd. Przy układaniu planu sieci szkolnej popełniono jeden błąd—nie wzięto pod uwagę przyrostu ludności w gub. kijowskiej i potrzeby stopniowego zwiększenia ilości szkół, które według obliczeń p. Rewy, będzie wymagało dodatkowych kosztów—40 mil. rb. Samo ziemstwo nigdy nie będzie w stanie podołać takim wydatkom, i o ile nie przyjdzie mu z pomocą ministerstwo oświaty lub władze eparchialne, może się ono znaleźć w bardz kłopotliwej sytuacyi. Dlatego też p. Rewa proponuje rozpocząć najenergiczniejsze starania o wydanie żądanej zapomogi ziemstwu. Komitet, solidaryzując się ze zdaniem p. Rewy, przyjął wniosek zarządu ziemskiego.

Rusyfikacya.

Po rozpatrzeniu jeszcze kilku spraw, dotyczących szkolnictwa, przystąpiono do debaty nad sprawą obchodu 50 letniego jubileuszu wywłaszczenia włościan. Na pamiątkę tej znamiennej rocznicy projektowane jest założenie 12 oddziałów rzemieślniczych przy szkołach ziemskich, po 1 na powiat. Prezes komisyi szkolnej, p. Turczanowicz, wniósł *votum seperatum* przeciw 4 punktom, w których mają być założone szkoły rzemieślnicze, uważając, iż zostały one wybrane w ten sposób, że znaczna część powiatów pozostanie bez szkół, wówczas kiedy w innych miejscowościach szkoły te będą dość gęsto rozlokowane. Tu między innemi oponent wskazał i na wieś Maryanówkę pow. wasylkowskiego, jako położoną nie w środku powiatu.

Przeciw *votum seperatum* zaprotestował pierwszy p. *Zaleskij*, radny pow. wasylkowskiego. W. Maryanówka była zaludniona w połowie przez polaków, w połowie przez rosyan. Z czasem, dzięki małżeństwom mieszanym z ludnością tubylczą, polacy zrusyfikowali się. Pierwszem zadaniem ziemstwa jest obecnie utrzymać *status quo* i utrwalić zdobycze rusyfikacyi, a tego najlepiej i najskuteczniej można osiągnąć przez szkoły rosyjskie. Dlatego też byłoby występkiem ulokować szkołę ziemską nie w Maryanówce.

Zmieszany nieco p. Turczanowicz tłómaczy, że mówił on tylko o oddziałach rzemieślniczych, a nie o szkole wogóle. Lecz i tu p. Zaleski nie daje za wygraną: pod wpływem kulturalnej ludności polskiej, włościanie maryanowieccy stoją na wyższym poziomie umysłowym, niż ludność miejscowa, i są niezwykle uzdolnieni w kierunku rękodzielnictwa. Należy też wyzyskać te ich zdolności i dać im możność kształcenia się w rzemiosłach.

Ponieważ p. Turczanowicz nie potrafił obronić swego zdania, a i przedstawiciele innych powiatów uzasadniali potrzebę założenia szkół rzemieślniczych w miejscowościach, wskazanych w projekcie, projekt zarządu ziemskiego przyjęto.

Wystawa humańska.

Komitet przechodzi do rozpatrzenia prośby T-wa rolniczego humańsko-lipowieckiego o pokrycie deficytu wystawy humańskiej. Sprawa ta znalazła gorących rzeczników w osobie pp. Jakowlewa, Rewy, Hudym-Lewkowicza i Talberga. Mówcy wskazali na doniosłe znaczenie wystawy nie tylko dla ludności miejscowej, lecz i dla całej gubernii, na korzyść, którą ona przyniosła dla włościan, oglądających wystawę bezpłatnie, na małe fundusze zapomogowe rządu: ministerstwo rolnictwa, jak to zauważył p. Rewa, wysadziło się aż na 150 rb—i uważali za słuszne, aby ziemstwo przyjęło na siebie pokrycie deficytu w kw. 3 tys. rb., umorzonego tymczasem zawdzięczając pożyczce, zaciągniętej przez T-wo u p. Dunina, obywatela ziemskiego z okolic Humania. Pomoc ziemstwa jest tem konieczniejszą, iż deficyt ten grozi poważnie interesom T-wa i może je doprowadzić do zawikłania finansowego.

Przeciw pokryciu deficytu wystąpił prezes ziemstwa p. Sukowkin, obawiając się, że będzie to precedensem, z którego nie omieszkają skorzystać urządzający wystawy rolnicze. Tak naprzykład, w r. 1912 ma się odbyć wielka wystawa krajowa w Kijowie. Jeśli zakończy się ona deficytem i komitet zechce również, aby został on pokryty przez ziemstwo, czy ziemstwo będzie mogło pokryć te ciężary.

Wywody p. Sukowkina nie przekonały jednak obecnych. W czasie głosowania—przeciw uwzględnieniu prośby T-wa powstali, jak jeden mąż, wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie zarządu ziemskiego.

P. Rewa, złośliwie: „Powstało 5 członków zarządu gubernialnego, gdzież jest szósty?"

Własny gmach zarządu ziemskiego.

P. Rewa, zwracając uwagę na to, że ziemstwo opłaca rocznie 11 tys. rb. komornego za lokal, zaproponował wznieść własny gmach dla ziemstwa. Na to p. Sukowkin odpowiedział, iż wzniesieniu własnego gmachu stoi na przeszkodzie nieokreślona sytuacya obecnego ziemstwa.

Uchwalono powierzyć komisyi budowlanej i finansowej opracować projekt gmachu ziemstwa i kosztorys jego, i rezultaty przedłożyć komitetowi na sesyę majową.

Narada u gubernatora.

Onegdaj u gubernatora kijowskiego p. Giersa, rozpoczęła się narada w sprawie zmian administracyjnych w gub. kijowskiej. W naradzie tej brali udział: gubernator kijowski, jako przewodniczący, wicegubernator Koszkarew, prezydent miasta Kijowa, p. Djakow, prezes zarządu ziemskiego, p. Sukowkin, przedstawiciele sądu, okręgu naukowego, ministerstwa handlu i przemysłu, gubernialny marszałek szlachty, ks. Kurakin, powiatowi marszałkowie szlachty oraz naczelnicy powiatów (isprawnicy).

Z początku naradzie zaproponowano wypowiedzieć swe zdanie co do projektu wyodrębnienia m. Kijowa w samodzielną jednostkę pod względem administracyjnym—„gradonaczalstwo". Sprawa ta już nie po raz pierwszy jest podniesiona i oddawna władze miejscowe starają dopiąć swego, wskazując na to, iż wobec skomplikowanych warunków, jakie przedstawia m. Kijów i gub. kijowska pod względem administracyjnym, narodowościowym, społecznym i handlowym, ześrodkowanie władzy w jednem ręku gubernatora, staje się coraz bardziej uciążliwem, wobec czego koniecznem jest poddanie m. Kijowa pod rządy „naczelnika miasta" na wzór Petersburga, Moskwy, Odesy, Baku i t. d lub też utworzenie nowego odpowiedzialnego stanowiska — oberpolicmajstra, choć to drugie uważano za mniej pożądane.

W swoim też czasie gubernator kijowski wniósł ten projekt do rady miejskiej, która po rozważeniu go w komisyi miejskiej do potrzeb i korzyści miasta, wypowiedziała się w tej sprawie negatywnie, uważając utworzenie nowych instytucyi administracyjnych za zbytni ciężar dla miasta.

Obecnie tę sprawę znowu podniesiono, przyczem gubernator znowu wypowiedział się za wyodrębnieniem m. Kijowa. Przedstawiciele sądu i okręgu naukowego zdanie to podzielali, prezydent miasta starał się uzależnić wyodrębnienie miasta Kijowa pod względem administracyjnym od wyodrębnienia go w samodzielną jednostkę ziemską. Dyskusya zaciągnęła się do późna w noc, poczem zebranie większością głosów postanowiło wnieść do ministra spraw wewnętrznych starania o urzeczywistnienie projektu w jaknajprędszym czasie.

Druga sprawa, której poświęcona była narada, polegała na zmianie granic niektórych powiatów, a łącznie z tem gubernii kijowskiej.

Dyskusyę w tej sprawie odłożono do następnego dnia.

LIST DO REDAKCYI.

Od dyrekcyi Muzeum narodowego w Krakowie otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo!

Zarządowi Muzeum narodowego doniesiono, że jakieś indywidua, przedstawiając się jako wysłannicy Muzeum narodowego, korzystają z łatwowierności ludzi dobrej woli i wyłudzają od nich dla celów osobistych różne dzieła sztuki i pamiątki pod pozorem, że zbierają je, względnie kupują dla Muzeum narodowego lub na Wawel. Obecnie takie indywiduum wyzyskuje łatwowierność obywateli na Podolu pod nazwiskiem Walery Gomuliński.

Zarząd Muzeum narodowego oświadcza wobec tego, że nie upoważniał żadnych agentów do nabywania dzieł sztuki i pamiątek dla Muzeum narodowego, względnie do przyjmowania ich w darze.

Wszystkie dzienniki prosimy o powtórzenie tej wiadomości, gdyż indywidua te najczęściej wywożą wyłudzone w ten sposób dzieła zagranicę z wielką szkodą dla kraju".

Łączymy wyrazy szacunku i poważania.

D-r Feliks Kopera
Dyrektor Muzeum narodowego.

W Krakowie, dnia 31 grudnia 1910 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś 23 (5) Wiktoryi P. M.
Jutro 24 (6) *Wigilia.* Irminy P. M.
Wschód słońca godz. 8 m. 03
Zachód słońca godz. 4 m. 00
Długość dnia godz. 7 m. 57.

— **Z kroniki dyecezyalnej.** Ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, że proboszcz kościoła św. Aleksandra w Kijowie, ks. kanonik Kaz. Stawiński, w tych dniach opuszcza stanowisko dziekana kijowsko-wasylkowskiego dekanatu z rozporządzenia Jego Ekscelencyi ks. biskupa Niedziałkowskiego.

Odpowiedni cyrkularz Jego Ekscelencyi zostanie wydany w tych dniach.

Wobec krążących bałamutnych wieści o usunięciu z probostwa ks. Kaz. Siedleckiego, proszeni jesteśmy o zakomunikowanie, że ks. Siedlecki pozostaje w dalszym ciągu na stanowisku proboszcza parafii skwirskiej.

— **Teatr Polski.** Na drugi dzień świąt reżyserya projektuje sensacyjną komedyę w 4 aktach „Sherlok Holmes" z p. Staniewskim w roli tytułowej. Inne główne role odegrają pp. Dobrzańska, Wacławska, Nowacki, Dybizbański, Piotrowski, Lochman i Jabłoński. W trzeci dzień świąt powtórzona będzie doskonała komedya Jaroszyńskiego „Sąsiadka", która na pierwszym przedstawieniu wypełniła salę po brzegi i była gorąco oklaskiwana. Bilety na te przedstawienia sprzedaje księgarnia W-go Idzikowskiego włącznie do piątku. W niedzielę poświąteczną benefis utalentowanego artysty i reżysera p. Staniewskiego, na którym odegraną będzie doskonała lekka komedya w 3 aktach p. t. „Nieznany tancerz".

— **Wieczornica P. T. G.** W dzień Trzech Króli (6 stycznia) odbędzie się pierwsza tej zimy wieczornica wioślarska w lokalu P. T. G. Zabawa będzie się składała z 2 części—dziecinnej, do godz. 9-ej wieczorem oraz dla dorosłych od 10-ej. Wydział sekcyi wioślarskiej P. T. G. dokłada wszelkich starań, aby nie uchybić tradycyom zabaw wioślarskich i dostarczyć gościom jak najwięcej rozmaitości. A więc dla dzieci będą odegrane jasełki i jednoaktówka, główną zaś atrakcyę będzie stanowiła olbrzymia chinka. Wieczór tańcujący dla dorosłych również ma być zorganizowany z całym szeregiem atrakcyi.

— **Świąteczny rozkład ruchu tramwajów.** Na czas świąteczny w rozkładzie ruchu elektrowozów zostaną wprowadzone pewne zmiany, mianowicie: w d. 24, 25, 26 grudnia ruch tramwajowy zostanie przerwany o 1 godzinę wcześniej, niż zwykle i dodatkowe wagony nie będą puszczone. W d. 25 grudnia wagony zaczną krążyć o godzinę później, a 26 i 27—o ½ godziny później, niż zazwyczaj.

— **Śnieg.** W przeciągu ostatnich dwóch dni śnieg padał prawie bez przerwy i grubym całunem pokrył całą ziemię. Zaspy śnieżne tamują ruch tramwajowy i robotnicy bez przerwy pracują nad oczyszczeniem drogi, w nocy zaś na platformach wywożą śnieg za miasto. Temperatura wynosi 2-3 stopni poniżej zera.

— **Z politechniki.** W tych dniach studenci czwartego kursu politechniki kijowskiej z wydziału chemicznego byli dopuszczeni do obrony projektów dyplomowych. (ostatecznych egzaminów). Ukończyli wydział chemiczny następujący polacy: *Zaleski, Lubarski, Orzechowski, Swiderski.* Ogółem ukończyło w bieżącym semestrze 28 osób i otrzymało dyplom inżynierów-technologów.

Wykłady, przerwane dnia 20 grudnia, rozpoczną się od dnia 10 stycznia 1911 r.

— **W sprawie wyborów.** Wczoraj upłynął termin składania zażaleń wyborczych. Ogółem do zarządu gubernialnego wpłynęło kilkanaście skarg na wybory ze wszystkich cyrkułów, ostatnią była skarga na wybory w cyr. łukianowieckiego; kilka skarg jest anonimowych. Wszystkie skargi zostaną rozpatrzone przez zarząd miejski w d. 28 grudnia.

OSOBISTE.

— Podolski gubernialny marszałek szlachty I. Rakowicz wyjechał do Kamieńca-Podolskiego.

— WRÓŻBITKI. Przed paru dniami do P. Tyranowej (szosa Głuboczycka 51) przyszły dwie cyganki—wróżbitki. T. przyjęła je gościnnie i kazała sobie powróżyć. Po odejściu cyganek zauważono brak 15 rb. i niektórych rzeczy. Złodziejek dotychczas nie udało się ująć.

— DRAMAT. Onegdaj w domu Nr. 6 przy ul. Predsławińskiej dokonano kradzieży w mieszkaniu Żukowskiej, między innemi złodzieje zabrali szkatułkę zawierającą 325 rub. oraz różne wartościowe papiery i dokumenty. Zrabowane rzeczy, oprócz szkatułki zostały wkrótce odszukane. Podejrzenie o udział w kradzieży padło na służącą Antoninę B., która po przeprowadzonem badaniu wybiegła do kuchni i tam zażyła kwasu siarczanego. Stan samobójczyni jest bardzo ciężki. W szpitalu przy łóżku chorej postawiono straż policyjną.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. M. Kazmirow (Turgeniowska 71) padł ofiarą kradzieży ze strony nowej służącej, która, korzystając z pierwszej okazyi, skradła mu srebro stołowe i inne przedmioty, następnie zaś ulotniła się.

— ZA POMOCĄ PODRZUCONEGO WORECZKA nieznani złoczyńcy skradli przyjezdnemu Bacakowi na ul. Kiryłowskiej kurtkę, paszport i pieniądze.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Kowalczuka (Fabryczna 5) skradziono rzeczy wartości 100 rb. Przy ul. Lwowskiej Nr. 62 skradziono Komarowskiemu srebro stołowe. W domu Nr. 24 przy W.-Wasylkowskiej za pomocą dobranego klucza złodzieje wtargnęli do pralni Lesnera i skradli bieliznę na sumę 500 rub. Ze strychu gen. Żurawlewa (Bulwarno-Kudriawska 7) skradziono bieliznę wartości 200 rub.

— GRABIEŻ. Na ul. Włodzimierskiej do przechodzącej Matiuszenkowej podbiegł I. Kacew i wyrwał jej z ręki torebkę z pieniędzmi. Złoczyńcę zatrzymano.

— KARA PRASOWA. Gazeta «Jużnaja kopiejka» skazaną została na zapłacenie grzywny w wysokości 200 rb. za wydrukowanie artykułu p. t. «Mały fejleton».

— NAPAD ZBROJNY. Wczoraj w pobliżu herbaciarni (ul. Meżygorska Nr. 21) dwaj nieznani złoczyńcy ranili niejakiego Kozaczenkę i odebrali mu 180 rubli.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj na ul. M.-Włodzimierskiej trafił pod tramwaj robotnik kolejowy T. Krysztopa. Mocno potłuczonego opatrzyło «Pogotowie».

— ŚLIZGAWICA. Wczoraj «Pogotowie» udzieliło pomocy 10 osobom, które, wskutek upadku na ulicy odniosły ciężkie lub mniejsze obrażenia ciała.

— POŻAR. Onegdaj z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar w sklepie skór Bekkermana (Spaska Nr 7) został wszakże prędko stłumiony przez padolski oddział straży ogniowej.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy na Padole i na Łukjanówce policya aresztowała kilku »bezprawnych żydów.

---

55)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Bierze do ręki stary, poszarpany tomik. „*L'amour moderne*" Bourgeta...

W książce tkwi zakładka... Czyta... *Il n'y a probablement rien des plus vieux, que la vieille âme d'un jeune homme ou d'une jeune femme moderne...*

... I nie może sobie przypomnieć, kiedy i dlaczego tę burżetowską sentencyę notował...

Zmrok gęstnieje...

W mieszkaniu panuje absolutny spokój, z przedpokoju tylko nadbiega przykry świst... To Feliks sylabizuje, usiłując zachowywać się możliwie najciszej. Z przedpokoju dolatuje również przykry zapach czosnku, którym Feliks musiał niedawno się raczyć.

— Feliksie!

— Słucham...

— Po co ty świszczesz i dlaczego znowu jadłeś czosnek, kiedym ci tego surowo zabronił?!..

— Ja najpierw nie jezdem nijaki tam Feliks — pogardliwie zaprzecza majordomus

— A cóżeś ty za jeden?... — uśmiecha się Horski, pozostający ze swoim wiecznie łajanym Felem w najlepszych od paru lat stosunkach.

— Ja, proszę pana, jezdem *Matwij*, albo jak pan już chce, Mateusz.

— A dlaczego wszyscy nazywają ciebie Feliksem?...

— Ijj!... Jakie tam znowu wszyscy. To pan Grodzki, kiedym u niego służył tak mnie nazwał. Ale ja Matwij, a nie żaden tam Feliks!...

— Bóg z tobą. Zapal lampy i nastaw samowar.

— Wenglów niema...

— Cóż to, pieniędzy ci zabrakło?...

— Pieniądze są.

— Więc dla jakiegoż dyabła węgli niema?.. — irytuje się Horski.

— A zaraz dyabły! Ja tam nie wiem, jak pan ich nie boi się, że tak ciągle o nich gada.

— Proszę pana — woła po chwili z przedpokoju.

— Co tam znowu?

— Tu już dwa razy przychodził Wolko od jakiegoś pana Grembskiego. A przedtem, to i ten pan przychodził. Oni proszą, żeby pan zaraz do hotelu, znaczy do tego pana przyszedł.

— Wiesz co, Feliksie, żeś ty skończony bałwan! Dawno przychodził?

— A dawno.

— Co za jełop! — mruczy Horski, wychodząc śpiesznie z domu.

A Feliks z politowaniem kiwa głową za wychodzącym i, wyjąwszy z szafy z ubraniem duży kawał mocno natartego czosnkiem chleba, z zimną krwią anglika zabiera się do spożywania ulubionego przysmaku.

— — — — — — — — — — — — — — —

Mokra mgła, zwisająca od kilku dni nad miastem, rozwiała się i znikła, niebo wyiskrzyło się gwiazdami, tylko chodniki wciąż jeszcze okrywało lepkie błoto i małe drewniane mostki, napotykane prawie przy każdym domku, wymagały ekwilibrystycznych uzdolnień w czasie przejścia po ich oślizgłych i ruchomych deskach.

Horski, wyszedłszy z domu, przestał poprostu myśleć. W głowie panowała prawie pustka, w piersi powoli i leniwie pełzał nieokreślony, tępy i męczący niepokój...

Czasem ten i ów szyld, oświetlone okno sklepowe lub znajoma twarz przechodnia wciskały mu do mózgu jakieś strzępy rozumowania i niewyraźnych wspomnień... Lecz gasło to szybko.

Znowu szedł machinalnie, potrącany i potrącając innych, bo ruch na chodnikach ulicy Wielkiej Murowanej był o tej porze przedwieczornej i duży, i w najwyższym stopniu nieporządny.

Oprzytomnił go turkot piekielny...

Z drugiej strony ulicy przed jednym z zajazdów pomniejszych stał olbrzymi dyliżans o kształtach przedpotopowych, wypełniony po brzegi całym rojem szwargoczących głośno żydów. Właśnie woźnica z niezmiernym trzaskiem uderzył z bicza i olbrzymie pudło, wypełnione po brzegi ludźmi, z trzaskiem i hałasem potoczyło się w stronę rogatek miejskich.

Horski zatrzymał się i czas jakiś patrzył za odjeżdżającą jaskrawo pomalowaną budą.

Kolorowe pudło wiozło w nieznane mu miejsca sporą ilość drobnych interesów, nadziei, pragnień, a więc i bólów, i trosk, i cierpień.

Dokoła niego także przelewało się tajemniczym potokiem obce, niczem na pozór nie związane z jego własnem jestestwem życie. Każde światełko w dziwacznych murowanych domach, w sklepach, składach i w mieszczących się wprost na ulicy kramach, oznacza wszak pewien wysiłek dla osiągnięcia parugodzinnego co najwyżej spoczynku. Przy tych płomykach, którymi mrugają obie strony ulicy, ludzie albo męczą się, żeby mieć co za parę godzin spożyć, albo karmią się, żeby za godzinę módz znowu pracować.

On, Horski, pracując mniej, a raczej w sposób odmienny, ale ostatecznie..

Uśmiechnął się nieprzyjemnie, bo przyszła mu do głowy myśl prosta... tak prosta, że nawet prawie banalna, że i on ma cel ostatecznie ten sam, który porusza tyle rąk i głów ludzkich w tych norach cuchnących, gdzie snuje się we dnie i w nocy mrowisko nędzarzy ..

W kółko, w kółko, w kółko!..

I po co?

Wszak wszystko kończyło się tam na uroczym cmentarzu onpolskim, patrzącym tak cicho na ten zbiornik pracy ludzkiej, bólów, naturze przeciwnych, cierpień, najczęściej niesłusznych i niczem nieusprawiedliwionych.

I Łopatowicz... i Niekraszewicz .. i on, Horski—wszyscy tam kiedyś się znajdą. Jeżeli nie na tym, to jakimś innym cmentarzu ..

Płaskie, banalne, wytarte, jak pierwszy lepszy liczman, krążący po jarmarkującym rynku, myśli włóczyły się mu po mózgu... Aż wreszcie oprzytomniło go światło elektrycznej bani, zwisającej u wejścia do hotelu Angielskiego.

Tu zaraz w przedsionku Wolko mu zaraportował, że pan prezes Grembski pojechał z wizytą do biskupa, ale zato jest ks. Michał Nieświcki, który bardzo chce z panem mecenasem się zobaczyć.

— Jaki znowu prezes Grembski?...

— Albo ja wiem!.. Zdaje się, że z pod Kamieńca, a prezesem to jego sam książe Nieświcki nazywał.

Horski zażądał książki hotelowej i ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedział się, że bawi w Onpolu nie ojciec jego Zońki pan Ewaryst, ale jego stryj — pan Eustachy Grembski.

— A gdzież jest książe?...

— W gabinecie—wskazał ręką na restauracyę Wolko.

— Sam?..

— Tam jest pan Tarzycki i pan Howrucki, i jeszcze dużo panów... Ale to nic. Księże bardzo prosił, żeby pan zaszedł.

Po krótkiej chwili wahania Horski wszedł do restauracyi i skierował się w stronę gabinetu.

(D. c. n.)

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Onegdaj, w oddziale koncertowym jubileuszowego przedstawienia artysty teat. ces. p. Buchowieckiego wzięła udział słynna, a chlubnie znana Kijowowi ze swych niezwykłych zalet głosu p. Olimpia Boronat,— naprawdę wśród drużyny śpiewaczej zjawisko nadzwyczajne. Jej zasoby wokalne dotychczas tchną nienaruszoną siłą i urokiem młodości, a umiejętność i swoboda w roztoczeniu ich czaru zdają się nie zanikać, ale przeciwnie — wciąż wzrastać. Śpiew p. Boronat posiada wszystkie zalety, na jakie może się zdobyć fizycznie piękny i szlachetny materyał w połączeniu ze świetną szkołą, wielką ekspressyą i subtelnem cieniowaniem.

Każde zjawienie się p. Boronat na estradzie było witane przez publiczność burzą oklasków.

Pierwsza połowa b. m. zaznaczyła się w życiu kijowskiego teatru operowego wejściem na jego repertuar ostatniego z utworów świetnego instrumentalisty Rimskiego-Korsakowa — opery-bajki „Złoty Kogucik“. Sądząc z poprzedzającego partycyę objaśnienia, jej prologu i epilogu, sam autor mniemał, iż pod osłoną naiwnie-bajecznej formy w utworze tym zostało poruszone jakoweś głębsze zagadnienie, jakaś idea nieśmiertelna, wcielona w postacie królewny Szemachańskiej i astrologa, wobec której życie poszczególnych jednostek i społeczeństw wydaje się śmieszną i pustą krotochwilą. Komentatorzy i krytycy utworu, przyjmując owo założenie autora za pewnik objektywny, w dalszym ciągu usiłują uzasadnić istnienie w bajce tej podkładu myślowego i powiązać jej epizody w logiczną całość.

We wszystkich tych atoli próbach tkwi, mojem zdaniem, błąd zasadniczy, oparty na przecenianiu możności twórczej R.-Korsakowa. R.-K. był doskonałym wyrazicielem epiki bajecznej, wspaniałym kolorystą muzycznym, na którego palecie widniało niewyczerpane bogactwo iskrzących się i mieniących barw, ale myślicielem, zdolnym przetopić swój muzyczno-plastyczny talent w tyglu idei metafizycznej i tem samem nietylko olśnić przepychem szaty zewnętrznej, ale i porwać głębią treści utworu—nie był nigdy. Stąd też fantastyczne jego opery, traktowane jako bajki i tylko bajki — posiadają zalety nieocenione, zaś w oświetleniu doszukującej się poważniejszej strawy myśli—bledną i tracą na uroku.

Taki właśnie punkt widzenia powinien być zastosowany i do omawianego „Złotego Kogucika“, który jest nawet poniekąd kwintesencyą tego, co w dziedzinie bajecznego obrazowania stworzył R. K. wogóle. Błyskotliwość orkiestry, wzorzystość jej tła oraz wrażliwość na charaktery osób czynnych i sytuacye sceniczne — są tu doprowadzone do rzadkiej doskonałości; harmonizacye posiadają niewiędnący urok zmienności i świeżości.

Za próbkę piękna tych harmoniczno-instrumentalnych skojarzeń mogą służyć — ustępy, towarzyszące ukazywaniu się astrologa, charakterystyka króla Dodona, obraz sennego państwa w akcie I-ym, a zwłaszcza jedyny w swoim rodzaju marsz w akcie III-im, ilustrujący bajeczny pochód przeróżnych dziwolągów przybocznego orszaku królewny Szemachańskiej.

Melodyka, zwykłe zresztą zjawisko w kompozycyach R.-K., posiada w porównaniu do dwóch czynników wymienionych wartość znacznie niższą. Wypływa ona nietyle ze specyalnego natchnienia, ile z konieczności harmonicznej (za przykład służyć może cała partya królewny Szemachanskiej).

Orkiestrę w „Złotym keguciku“ prowadzi p. Steinberg, a już to winieniem zaznaczyć, iż moc charakterystycznych momentów w jego interpretacyi przepada. Naprzykład śmieszna nadętość pierwszych recitatiwów Dodona polega wyłącznie na jaskrawem akcentowaniu ich tła orkiestracyjnego. Akcentowanie to jednak miejscami w słabym zaledwie stopniu uwydatniało się, miejscami zanikało wcale. Ogromnie przyśpieszone tempo marsza zagrzebało niejeden egzotycznie piękny jego szczegół. Następnie— niejednokrotnie już zauważony przez nas podczas dyrygowania p. St. brak rytmicznej kwincydencyi pomiędzy orkiestrą a śpiewakami, dawał się odczuć i na omawianem przedstawieniu „Złotego Kogucika“.

Z wykonawców scenicznych na pierwszym planie umieścić należy pp. Kaczenowskiego — Dodona (śpiewaka o wcale okazałym basie) i Dolinina — astrologa, który niesłychanie wysoką tessiturę swej partyi musi nadrabiać, rzecz jasna, falcetem, zaś p. Starostina—królewna Szemachańska właśnie dzięki wysokiej, a najodpowiedniejszej dla jej głosu tessitury, sprawia w tej roli lepsze wrażenie niż w innych. Resztę obsady stanowią pani Dragomirecka, p. Ułuchanow i in.

Wystawa sztuki, pomijając ów bajeczny pochód, który jednak razi zbyt szczupłą ilością postaci, odznacza się bogactwem, dekoracye—efektownością.

W. T. D.

OFIARY.

—oo—

W Redakcyi «Dzien. Kij.» złożyli:

Na Tow. dobroczynności, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Gilda i Aleksander Łakomscy 1 rb., Gustaw Kaleński 1 rb., Marya i Karol Bray 1 rb., Anna i Antoni Nowińscy 3 rb., Witold Drużyłowski 2 rb., Stefania i Józefat Bajkowscy 3 rb., Julian Moszczeński 1 rb., Julian Krasnosielski 3 rb., Walery Krasnosielski 1 rb., Aleksandrostwo Januszkiewiczowie 2 rb., ks. Józef Żmigrodzki 3 rb., Kazimierz Rakowski 3 rb., Dyonizy Kryński 1 rb., Wiktorya i Józef Markiewiczowie 3 rb., Brunnowie Przewieczerscy 3 rb., Michał Głowacki 1 rb., Juliuszowie Trętowscy 2 rb., Józefostwo Fryczowie 3 rb., Władysława i Stanisław Jachnerowie 2 rb., Konstanty Celiński 1 rb., W. Jozewski 1 rb., Stefanowie Węglińscy 3 rb., Kazimierz Bojarski 3 rb., Czesław Białobrzeski 2 rb., August Janiszewski 1 rb., Generał Bagieński 2 rb., Janina i Mieczysław Danieleccy 1 rb., Dr Fudakowski 2 rb., Józef Jeziorański 2 rb., Narcyz Gieryn 1 rb., Janowie Danielakowie 1 rb. 50 kop., Marya i Joachim Bartoszewiczowie 2 rb., Bronisława i Jerzy Baranowscy 2 rb., Stanisławostwo Modzelewscy 3 rb., Feliksostwo Miłobędzcy 2 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letnich. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Anna i Antoni Nowińscy 3 rb., Aleksandrostwo Januszkiewiczowie 2 rb., Roma[illegible] 1 rb., Stanisławostwo Wol[illegible] 3 [illegible]

Na wpisy, do rozporządz. Tow. dobr. Zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych: pp. Julia i Antoni Wilczkowscy 5 rb.

Dla sparaliżowanej I. M.: pp. Julia i Antoni Wilczkowscy 5 rb., N. N. 10 rb.

Na najbiedniejszych: pp. Julia i Antoni Wilczkowscy 5 rb.

Na biedn. dzieci przy Tow. dobr.: pp. Zosia i Ignaś Miłobędzcy ze swych oszczędności 2 rb. 50 kop., Józef Wieczfiński, zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocz. 2 rb.

Na choinkę przy Kole Kobiet. pp. Dzinta i Staś Januszkiewicze 1 rb., L. Porębscy 3 rb., Hanio i Tadzio Idźkowscy 1 rb., Helena Jozewska 1 rb.

Na choinkę przy Tow. dobr.: pp. Janka, Wandzia i Zygmuś Markiewicze 3 rb., Generał Bielawski, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych 2 rb.

Na pomoc bratnią studentów, na ręce p. Tadeusza Zagórskiego: p. N. N. dla uczczenia pamięci Hali Hulanickiej, w rocznicę jej śmierci 100 rb.

Na kościół w Kazaniu: pp. Antoni Stawski 50 kop., Franc. Baczkowski 50 kop., Jadwiga Siestrzewitowska 25 kop., Marcelina Barska 25 kop., Piotr Grzegorzewski 1 rb., Antonina Popławska 30 kop., Teresa Sielecka 10 kop., Kamila Adler 50 kop.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Marcinowie Ruszkowscy 2 rb., Janowie Ruszkowscy 2 rb.

Na ubogich, do uznania Redakcyi: pp. Zofia i Czesław Blok 2 rb.

Wpłynęło do kasy Koła Kobiet za pośrednictwem p. Czachórskiej na choinkę dla dzieci w przytułku. Zamiast wizyt świątecznych i noworocznych: p. Adam Radyński 1 rb., p. Aleksander Radłowski 5 rb., zebrane przez p. Konarską 4 rb., zebrane przez p. Kaczmarkową 1 rb. 50 kop.

Lista osób, które do dnia 20 b. m. złożyły ofiarę na Zasławskie rz. katolickie Tow. dobroczynności w zamian powinszowań świątecznych i noworocznych 1911 r.

WP. Władysław Zajdlicz sen. 3 rb., Władysław Zajdlicz jun. 1 rb., dr. Juljusz Szczucki 1 rb., Franciszek Kamieński 1 rb., Połońscy Zygmuntostwo 1 rb., W. Gliński 2 rb., J. Lindner 1 rb., Z. Drotkiewicz 1 rb., Starkiel W. 1 rb., Mizgiert 1 rb., K. Kowalski 1 rb., St. Fabjanowski 1 rb., Z. Judycki 50 kop., B. Wielhorski 1 rb., A. Adamski 1 rb., B. Ostaszewski 1 rb., M. Lindnerowa 50 kop., Korczyński 50 kop., Hr. M. Walewski 1 rb., Hr. A. Walewski 1 rb., S. Terlecki 1 rb., W. Czarnecki 50 kop., K. Szczucki 50 kop., K. Myśliński 50 kop., D. Kamiński 50 kop., A. Górski 50 kop., R. Kirkor 50 kop., K. Sałaciński 50 kop., Pęscy Arturostwo 1 rb., Kunstetter 1 rub. Razem 28 rb.

Ostatnie wiadomości.

Ukraińcy. Na zjeździe ukraińców uchwalono zaostrzyć taktykę w radzie państwa, wytrwać w obstrukcyi w sejmie galicyjskim i zażądać usunięcia namiestnika Bobrzyńskiego.

Papież do patryarchów wschodnich. „Koeln. Ztg.“ donosi, że w związku ze znanym artykułem ks. Maksymiliana Saskiego papież wystosował do patryarchów na Wschodzie pismo, w którem wypowiada swe zapatrywania na sprawę połączenia obu kościołów.

Zatarg z centrum. Wybory uzupełniające do parlamentu w Olsztynku w Prusach królewskich doprowadziły do nieporozumień pomiędzy polakami a centrum. Polacy żądają stanowczo postawienia kandydatury polaka, gdy centrum upiera się przy kandydaturze ks. Keschnera.

Z powodu polowania. „Temps“ porównuje polowanie w Skierniewicach ze spotkaniem trzech cesarzów, odbytem tamże przed laty 25. Sytuacya uległa tymczasem znacznej zmianie. Przymierze francusko-rosyjskie się wzmocniło, Niemcy zaś utrzymują dobre stosunki z dwójprzymierzem, gdy Austrya w trójprzymierzu nie zajmuje już stanowiska podrzędnego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Handel polski solą w oku.

Warszawa.—Bractwo chełmskie zamierza pokryć Chełmszczyznę siecią sklepów współdzielczych w celu rugowania handlu polskiego. Utworzona będzie również instytucya centralna, kierująca akcyą i zaopatrująca poszczególne sklepy w towar. Bractwo żąda od skarbu państwa zapomogi.

Nowy kwartalnik.

Lwów. — Ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Ruś“, w którym zamieszczone zostały artykuły Dubieckiego, Rawity-Gawrońskiego, Ostaszewskiego i innych.

Kombinacye ministeryalne.

Wiedeń.—Pomiędzy frakcyami Koła układy zostały rozchwiane, ponieważ Stapiński upiera się przy swojej kandydaturze.

Ministrem zostanie prawdopodobnie Dulęba.

Ewentualne zmiany.

Wiedeń.—Według obiegających pogłosek, obecny namiestnik Galicyi, Bobrzyński, otrzyma tekę ministra, Kleberg zaś mianowany zostanie namiestnikiem.

Koło Polskie a Bienerth.

Wiedeń. — Koło Polskie swój stosunek do Bienertha warunkuje stanowiskiem, jakie ten ostatni zajmie wobec ustawy kanałowej.

Echa walki z anarchistami.

Londyn. — Pociski policyi i wojska do domu w Houndsditch, w którym skryli się anarchiści, spowodowały wybuch przechowywanych tam bomb. Wszyscy znajdujący się wewnątrz domu w liczbie ściśle niewiadomej polegli.

Zajście to wywołało w Londynie wrażenie olbrzymie. Nazywani anarchistami są prawdopodobnie soc. rewolucyonistami.

Londyn.—Pomimo spustoszeń w zbombardowanym i spalonym domu na Sydney-street policya znalazła ważne dokumenty, świadczące o rozległem sprzysiężeniu, którego cel policya narazie ukrywa. Wykryto wielką ilość gotowych bomb. Mieszkanie, w którem się znajdowali ekspropryatorzy, wynajmowane było od półtora roku przez młodą rosyankę, która nie utrzymywała z lokatorami oraz odwiedzającemi ich osobami żadnych stosunków. Do spisku należy przypuszczalnie około 50 terorystów, rozrzuconych grupami po całym Londynie.

Prasa żąda zastosowania jaknajostrzejszych środków przeciwko podobnym osobnikom [illegible] gościnności stolicy, która stała się niebezpiecznem gniazdem terorystów.

Wrzenie w Portugalii.

Lizbona.—Pomimo zaprzeczeń wrzenie trwa; depesze są ostro cenzurowane.

Choroba Tarnowskiej.

Wenecya.—Król odmówił Tarnowskiej ułaskawienia. Wezwani profesorowie lekarze orzekli, iż stan chorej jest tak rozpaczliwy, że umrze, jeżeli jej nie przeniosą niezwłocznie do szpitala.

Napad zbrojny.

Saloniki.—W okolicy Ostrowicy czarnogórcy napadli na tureckie miasteczko Nikonin. Po spaleniu wsi i wymordowaniu ludności czarnogórcy stoczyli z wojskiem tureckiem krwawą walkę. Wielu żołnierzy odniosło rany. Są zabici.

Echa zajść odeskich.

Odesa. — Za przekroczenie postanowienia obowiązującego o zbiegowiskach ulicznych i zebraniach w instytucyach publicznych naczelnik miasta skazał 63 studentów na areszt od trzech tygodni do trzech miesięcy.

Zgon Iglickiego.

Odesa. — Zmarł raniony podczas zajść na uniwersytecie noworosyjskim student Iglickij. Od rodziców zmarłego wzięto zobowiązanie piśmienne, że na pogrzebie nie będzie żadnych demonstracyi.

Zjazd profesorów.

Petersburg.—Onegdaj uczestnicy zjazdu profesorów przyjęci zostali na audyencyi w Carskiem Siole. Audyencya trwała godzinę i 20 minut.

Na audyencyi byli obecni: rektor uniwersytetu tomskiego Bazanow i profesor tegoż uniwersytetu Kurłow, dziekan fizyko-matematycznego fakultetu uniwersytetu warszawskiego Mitrofanow, profesorowie uniwersytetu dorpackiego Grave, Polakow, Bielawskij i Kondakow, profesorowie: Ardaszew (uniw. kijow.), Gribowskij, Kazanskij i Adamowicz (uniwersytet odeski) oraz profesor uniwersytetu charkowskiego Kulczyckij.

Przed audyencyą profesorowie przyjęci zostali przez Stołypina, który z wielką uwagą słuchał profesorów. Premier oświadczył, że będąc stronnikiem czystego „akademizmu“ rugować będzie z uniwersytetu wszelką politykę.

„Now. Wrem.“ zamieściło szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu profesorów. Profesorowie uznali za niezbędne: Ponowne rozpatrzenie ukazu o autonomii uniwersyteckiej w związku z wydanemi później rozporządzeniami w tej sprawie. Pod autonomią profesorowie rozumieją nie przeczące interesom państwa prawo do samodzielnego decydowania spraw uniwersyteckich bez powodowania się względami natury politycznej. Kurator okręgu naukowego powinien posiadać tylko władzę nadzorczą. Fakultetom powinno być nadane prawo otwierania oddziałów.

Wszelkie organizacye studenckie, nie wyłączając naukowych, są w murach uniwersyteckich niepożądane.

Pożądane jest, by przed uchwaleniem ustawy uniwersyteckiej rząd wniósł do izb prawodawczych prawo o skasowaniu honoraryów profesorskich i wprowadzeniu etatów tymczasowych.

Aresztowanie.

Petersburg. — Aresztowano związkowca Rudzika, który był świadkiem zamordowania posła do pierwszej Dumy Państwowej Hercensztejna.

List Al. hr. Tołstojówny.

Petersburg. — W pismach ukazał się list Aleksandry Tołstojównej Hrabina pozwala na wydawanie utworów jej ojca, które pojawiły się w druku przed rokiem 1881. Pozostałe utwory, jako też dzieła dotychczas nie wydane nie mogą być przedrukowywane do czasu specyalnego pozwolenia.

Wyjaśnienie senatu.

Petersburg.—Senat nadesłał naczelnikowi miasta Draczewskiemu wyjaśnienie, że wyższe kursy żeńskie Bestużewa uznane zostały za wyższy zakład naukowy. Wobec tego senat nakazał zaprzestać wydalania z miasta słuchaczek kursów Bestużewa, jakoteż żydówek, które ukończyły kursy powyższe.

Leczenie raka.

Petersburg. — Na zjeździe lekarzy d-r Hausman odczytał referat, w którym przytacza wypadek wyleczenia raka za pomocą arsenobenzolu.

Zesłanie.

Petersburg.— Na mocy rozporządzenia władzy jeden technolog wysłany został do gub. wołogodzkiej na trzy lata, drugi — do gub. permskiej na trzy lata, trzeci—do gub. ołonieckiej na dwa lata.

Bankiet.

Petersburg. — Z powodu wypuszczenia na wolność adwokata Gillersona odbył się bankiet adwokatów.

Propozycya Kokowcewa.

Petersburg.—Kokowcew zwrócił się do banku państwa z propozycyą udzielania na ulgowych warunkach kredytu fabrykom narzędzi rolniczych, ziemstwom oraz poszczególnym rolnikom.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. — Z Ekaterynburga, Wiernyja i innych miast otrzymano wiadomości o silnem trzęsieniu ziemi. Są straty w ludziach. Wiele domów zostało zburzonych.

Skazanie Bołdyrewej.

Petersburg.—W petersburskiej izbie sądowej rozpatrywano sprawę Bołdyrewej wydzieloną z ogólnego procesu rady delegatów robotniczych.

Bołdyrewa w r. 1905 zbiegła, w listopadzie zaś roku bieżącego sama zażądała sądu nad sobą.—Na zapytanie, czy czuje się winną B. odpowiedziała: „Nie chcę nic mówić“. [illegible] je[illegible]nie.

Podatek wojenny.

Petersburg.—Pod przewodnictwem wiceministra finansów odbyła się narada w sprawie podatku wojennego. Narada opracowała pierwiastkowy projekt prawa w następującej postaci.

Uwolnieni od służby wojskowej szeregowcy pospolitego ruszenia pierwszej i drugiej kategoryi oraz zapasowi floty opłacają podatek w kwocie 6 rub. rocznie. — Ci zaś którzy się uchylili od służby wojskowej i zostali zatrzymani, do 34 roku życia płacą karę równającą się podatkowi czteroletniemu.

Echa pogrzebu Karaułową.

Petersburg.—W czasie pogrzebu Karaułowa zabroniono procesyi wstrzymywać się dla odprawiania nabożeństwa.

W lokalu zajmowanem przez frakcyę kadetów, duch. Aggejew wysławiał zasługi zmarłego i między innymi wyraził następujące zdanie: „Zmarł niezwykły człowiek, który zawsze stawał w obronie swobody człowieka. Całe życie był on w niewoli szlachetnych uczuć i pożądań“.

W pogrzebie brali udział Guczkow i deputacya od staroobrzędowców. — Trumnę na ostatku nieśli Winawer, Kutler i Niekrasow. Ostatni w krótkiem przemówieniu nad trumną zmarłego rzekł:

„Przyjaciele polecili mi, abym ci złożył ostatnie pożegnanie, ale usta moje są skrępowane, mówić zaś za pomocą aluzyi nad mogiłą rzecznika prawdy jest niemożliwem. Żegnaj“.

Różne.

Petersburg.—Finansowa komisya Dumy Państwowej postanowiła zdjąć z etykietek wódki rządowej herb, umieszczając tam natomiast uwagi o szkodliwości alkoholu.

Petersburg.—Finansowa komisya Rady Państwa uchyliła subsydyum wydawane flocie dobrowolnej w sumie 600,000 rub.

Przedstawiciel ministerstwa marynarki oświadczył przytem, iż okręty floty dobrowolnej nie posiadają najmniejszej wartości.

Petersburg.—Redaktora „Wiestnika Znania“, Bittnera skazano na grzywnę w kwocie 400 rub. za brak szacunku dla osób wysoko postawionych.

Petersburg.—Prośba o przemianowanie muzeum literackiego na muzeum L. Tołstoja została odrzuconą.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 22 grudnia.

Przewodniczy *Akimow*.

Rada Państwa przyjmuje bez dyskusyi 33 drobnych projektów praw, przeważnie natury finansowej.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 12 stycznia 1911 roku.

Petersburg.— Najjaśniejszy Pan, zaznajomiwszy się z działalnością wydawniczą wszechrosyjskiego klubu nacyonalnego, dnia 10 grudnia rozkazał wyasygnować w swojem Imieniu 15,000 rub. na wydawniczy fundusz klubu.

Taszkent.— O g. 4-ej zrana dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Odesa. — Z rozporządzenia naczelnika miasta uwolniono 63 studentów, aresztowanych za udział w wiecu.

Kronsztadt.—Kapitan torpedowca „Raziaszczij“, Gadd, został skazany na usunięcie ze stanowiska oraz na 3 miesiące odwachu za to, iż strzelając d. 21 czerwca w rejdzie rewelskim szrapnelami, trafił w willę Bergera w miasteczku Koppel. Sąd postanowił wszcząć starania o zmianę tej kary na udzielenie oskarżonemu nagany.

Berlin.—Gazety miejscowe komentują głosy prasy angielskiej i francuskiej o spotkaniu w Poczdamie w związku z wiadomością podaną przez „Now. Wrem.“ w zamierzonej odpowiedzi rządu rosyjskiego na notę rządu niemieckiego z 1907 roku. Prasa wszechniemiecka przypuszcza, że Rosya prowadzi grę podwójną, wobec czego proponuje Sazonowowi zupełnie jasno zaznaczyć swe stanowisko wobec wiadomości, która się ukazała w „Now. Wrem.“.

Korespondent Agencyi Telegraficznej ze źródła wiarogodnego donosi, że artykuły prasy niemieckiej nie są inspirowane przez rząd niemiecki, który ufa najzupełniej kierownikowi rosyjskiej polityki zagranicznej, Sazonowowi. Niemcy i Rosya dążą do porozumienia w sprawach perskich. Aczkolwiek niewiadomo, kiedy porozumienie zostanie osiągnięte, Niemcy jednakże nie mają zamiaru nalegać na rychłe załatwienie tej kwestyi.

Sofia.—Sobranie. Petrow obstawał przy swojem oświadczeniu o byłem niebezpieczeństwie zewnętrznem i kategorycznie przeczył braniu udziału w rozruchach macedońskich. Oświadczył również, że od r. 1910 przedsiębrane były ostre środki przeciwko rewolucyonistom w Macedonii. Sawow podtrzymywał twierdzenie Petrowa i oznajmił, iż Turcya zgromadziła na granicy bułgarskiej 200 batalionów w celu dokonania nagłego napadu na Bułgaryę, Gennadiew jest zdania, że Bułgarya była w niebezpieczeństwie, nie zgadza się wszakże z twierdzeniem Danewa, iż ministrowie „stambułowcy“ prowokowali powstanie. Gennadiew mówi, iż polityka Danewa doprowadziła do krachu i oświadcza, że żaden z bułgarskich działaczy państwowych nie wątpi o tem, że Bułgarya powinna postępować zgodnie z polityką rosyjską.

Izba wybrała następnie komisyę złożoną z 12 członków w celu ustanowienia faktów, które zarzucane są byłym ministrom. Komisya przedstawi raport na następnej sesyi sobrania.

Londyn. — Obydwa trupy znalezione w Mailandzie są tak opalone, że niepodobna ich rozpoznać. Skonstatowano, że obaj zmarli zostali zabici kulami, nie wiadomo wszakże, skąd takowe pochodziły—jest możliwem, że anarchiści zakończyli życie samobójstwem.

Barcelona.—Mimo postanowienia robotników portowych i dorożkarzy, aby wszcząć strajk d. 21 grudnia, robota odbywała się wszędzie;—odbywało się ładowanie okrętów.

Bruksela.—Zmarł znajdujący się na urlopie ambasador belgijski w Petersburgu de Grelle[illegible]

Kopal.—Dn. 22 grudnia o g. 4-ej z rana rozległ się grzmot podziemny, poczem nastąpiło silne wstrząśnienie ziemi trwające pięć minut, w kierunku z południa na północ. Na ulicach miasta ukazały się szczeliny.

Aulsata.— O g. 4-ej m. 30 zrana dało uczuwać się w ciągu minuty silne trzęsienie ziemi. Szkody nie wyrządziło żadnej.

Czimket. — O g. 4-ej m. 6 z rana dało się uczuć trzęsienie ziemi, siła którego wynosiła 3 stopnie.

Nowa-Buchara.—O g. 3-ej m. 25 z rana dało się uczuć silne wstrząśnienie podziemne. Przedmioty wiszące chwiały się silnie.

Wierny.—Dnia 22 grudnia o g. 4 m. 40 miało tutaj miejsce trzęsienie ziemi, siła którego wynosiła 8 stopni. Wszystkie budynki murowane nawpół rozwalone, wszystkie piece popsute. Wobec 10 stopniowego mrozu sytuacya mieszkańców jest okropna. Są ofiary w ludziach. Trzęsienie ziemi trwa nadal.

Rzym.—Spadł obfity śnieg.

Tulon.—W pogrzebie zabitego marynarza z pancernika „Sława“ brały udział władze. Przed trumną niesiono wieńce, złożone przez marynarzy francuskich, przez 3 pułk piechoty oraz mieszkańców Tulonu. Wszystkie okręty eskadry oraz garnizony wojskowe przysłały delegacye. Oddział marynarzy rosyjskich oddał zmarłemu honory wojskowe.

Londyn.—Przy oblężeniu domu w Sydney-street był obecny minister spraw wewnętrznych.

Madryt.—Z Vigo donoszą: „W Monçao (Portugalia) zatrzymano dwa automobile z bronią, chcące przedostać się do Portugalii.

Madryt.—Garnizon w Valenca-Dominio przygotowany jest na wyruszenie w razie potrzeby do Lizbony.

Madryt.—Lizbońska gazeta urzędowa pisze, iż umowa między Włochami a Portugalią w sprawie renty dla królowej babki, Maryi Pii, nastąpi po zwołaniu parlamentu portugalskiego. Tymczasem królowa będzie otrzymywała pensyę w kwocie 2 milionów reisów miesięcznie.

Kokanda.—Wskutek silnego trzęsienia ziemi ucierpiały miasta Dżarkent i Lepsinsk.

Pekin.—Według obiegających pogłosek zatwierdzono ustawę banku amerykańsko-chińskiego. Kapitał zakładowy wynosi 10 milionów dolarów. Cena akcyi 100 dolarów. Akcyonaryuszami są li tylko chińczycy i amerykanie. Główne filie założone będą w Szanghaju i San-Francisko, oddziały zaś— we wszystkich miastach portowych Chin.

Giełda Petersbruska.

Dn. 22 grudnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	95
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	488½
5% „ „ 1866 r.	380¼
5% obl. prem. Szlach. Banku	335½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	526
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	528
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	430
4 T-wa Odlewni stali „Sormowo“	140
„ Brańsk. Fab. Szyn	138¼
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	248
„ Putiłowsk.	143 ½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	264
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	93
„ Koł. fabr. maszyn	236
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	—
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	267
„ „Hartman“	—
5% pożyczka 1905 r.	101½
5% „ 1906 r.	104
5% świadectwa włościańskie	100½
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, lecz stałe; z premiówkami mocniejsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 22-go grudnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.225
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.75
	4% renta państwowa 1894 r.	94.40
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.15
	Dyskonto prywatne	3½%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.30
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266 25
	Cena najwyższa	268 25
	4% renta państwowa 1894 r.	95.00
	4½% pożyczka 1909 r.	104 40
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.50
	Dyskonto prywatne	2 [illegible]/16
	Usposobienie stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	101[illegible]
	Usposobienie spokojne, lecz stałe.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	95 7/16

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Napady zbrojne.

Kraków.—We wsi Dziedzicach we wtorek o g. 8-ej wieczorem trzech zbrojnych bandytów napadło na plebanię proboszcza. Gdy napastnicy zażądali pieniędzy, ksiądz, chcąc ratować się ucieczką, pobiegł ku drzwiom. Rozległy się strzały, po których śmiertelnie raniony ksiądz padł na podłogę. Wówczas złoczyńcy skradli z biurka kilka tysięcy koron i zbiegli. Ksiądz otrzymał ranę postrzałową w głowę i według pogłosek zakończył życie.

Kraków. — Czterech zamaskowanych bandytów napadło na pocztę Chybin. Urzędnik, strzelając kilkakrotnie, zranił dwóch bandytów, których odstawiono do szpitala. Dwaj napastnicy zbiegli. Zarządzono pościg.

ADOLFO ALBERTAZZI. 3)

Zegar odkrywcą.

NOWELA.

(z włoskiego).

Odtąd wszelkie inne mechanizmy nie zregulowane lub zbuntowane mieć będą w razie opóźnienia się swój bodziec—w razie pośpiechu stary zegar ruchy ich pomiarkuje, dobrą radą trwanie ustali; zaś on, hrabia Nicolino, mieć będzie w swym zegarze widomy znak tradycyi rodzinnych, świadka dni szczęśliwych, towarzysza teraźniejszej samotności, przyjaciela wiernego i zgodnego w każdej chwili.

Za te wszystkie zalety swoje za ługiwał stary zegar na własny swój kąt w pokoju. Lecz ścianę całą zakrywał ogromny obraz, przedstawiający na tle górskiego kra jobrazu rozkoszne życie pasterzy, otoczonych tłumem owieczek, bydła rogatego, psów i świnek.

Zdjęto owo płótno ze ściany i na jej środku zawieszono sam jeden stary zegar—ten zaś punkt o dwunastej rozpoczął akuratne wykonywanie swych obowiązków.

IV.

Tik, tak—tik, tak .. życie ludzkie jest rzeczą nietykalną. Nie zabijaj.. nie zabijaj—powtarzał wierny zegar, odwodząc tą myślą od ciekawiści hrabiego Rocadiferro. Ten, podsłuchując pod drzwiami kuchni, dowiedział się, że nowy pobór jest nieunikniony i że despota sposobi się do wystawienia na rzeź tłumów ludzi, gwoli dogodzeniu swej zachciance. Już teraz na interesie osobistym polegało przestępstwo prowadzenia wojny. Cezar Tytus, Karol Wielki żywili wyższe zamysły; teraz na usprawiedliwienie mordów nie wystarczają chytre obietnice „wolności" i „braterstwa". „On", Napoleon, niczem się nie różni od zbója, który morduje dla własnego interesu lub dla brzydkiej żądzy.

Tik, tak—tik, tak — a to co? Oto już nieraz wydało się hrabiemu, jakkolwiek myśl jego i uwaga pochłonięte były rzemiosłem, że tykotanie zegara wywołuje coś w rodzaju bardzo delikatnego echa, lub, że zapada we wgłębienie jakieś po za pokojem. Biorąc to za złudzenie słuchowe, czy też drganie powietrza, nie zwróciłby na te odgłosy uwagi i tym razem, gdyby nie traf, który zrządził, że podczas bicia zegara hrabia znajdował się właśnie pod samą ścianą. Przy uderzaniu młotków o dzwoneczki usłyszał wyraźnie, że wibracya rozchodziła się jakoby z dalekiej skrzyni, pełnej dźwięków.

Przyczyna zjawiska nie gdzieindziej się kryła, jak w murze, to też, uderzając palcem o mur, poczuł próżnię pod tynkiem. Kryłyżby się tam starodawne drzwi jakie lub okno? Drzwi chyba nie, albowiem mur był zewnętrzny—tem mniej okno, gdyż próżnia dosięgała niemal podłogi. Hrabia w każdym razie, zaprzątnięty czem innem, nie byłby się starał rozjaśnić tajemnicy, gdyby nie spostrzegł, że wielkość próżni odpowiadała zupełnie rozmiarom obrazu, którego przeznaczeniem snadź było zakryć pustą ścianę z jej kryjówką.

Byłżeby tam skarb lub co innego? Aby rozjaśnić zagadkę hrabia pozostawił Napoleona jego przeznaczeniu, a sam zdjął zegar, poczem z młotkiem i dłutem odbił tynk aż do cegły, którą chciał wyjąć. Nie szło mu trudno, bowiem ścianka musiała być murowaną przez ręce niewprawne i z materyału tak niemocnego, że odjął z łatwością jeszcze dwie cegły.

Z otworu... o Boże! przeklęta ciekawość! w otworze ukazał ukazał się... Na ten widok Nicolino chciał krzyczeć, wezwać służbę, natomiast z przerażenia głos mu zamarł—po pierwszem zdumieniu chwycił go strach, zamiast więc drzwi na klucz zamknąć usiadł, wstrząsany szkaradnym nerwowym dreszczem. Widział—słyszał..

Ujrzał sztylet, prawdziwy sztylet, który runął nagle w głąb próżni, utraciwszy podporę, aż dotąd go podtrzymującą... rzecz nie do wiary, okropna—a jednak prawdziwa—jego podporę stanowił szkielet ludzki. Tak, moi państwo—tam, w otworze, ukazał się... okropność—ukazał się szkielet.

Przeklęta wyobraźnia! I komużby to do głowy strzelić mogło, że w tej niszy stoi szkielet ludzki, z utkwionym w sercu puginałem. Czaszka musiała się znajdować trochę wyżej; kto mur dalej wyżłobi—znajdzie ją. Tak też się i stało — Nicolino, otrząsnąwszy się ze zgrozy, wywołanej widokiem kościotrupa—zgrozy, którejby niezawodnie doznały nawet mniszki jego rodu—obudził w sobie odwagę Ugola Roccadiferro i rozszerzył otwór u góry.

Zaśmiała się doń biała i błyszcząca czaszka zębami ostrymi, młodzieńczymi..

Spojrzawszy na nią hrabia nie stracił chętki do dalszych odkryć. Nie krzyczał, nie narobił hałasu, nie lamentował, wyskoczył tylko z pokoju, drzwi zamknął na klucz i pobiegł na świeże powietrze orzeźwić głowę.

V.

Postanowienie zostało wyraźnie powzięte, jakkolwiek w duszy hrabiego trwały jeszcze wrażenia chaotyczne. Nie rozmyślając nad pobudką, czuł się jednak dotkniętym jednym z tych ciosów, które czynią człowieka niezdatnym do walki i rozumiał, że powrót do miasta z sercem poważnie zranionem narazi go na upokorzenia trudniejsze do zniesienia, niżeli strach, prześladujący go tutaj. Z drugiej strony za nic na świecie nie będzie w jednem mieszkaniu ze szkieletem. Nigdy! Jakoż postanowił przenieść się na przeciwległą stronę willi w odległości, dostatecznej dla odzyskania spokoju, a przynajmniej dla zabezpieczenia się od nocnych spacerów kościotrupa.

Należało jeszcze zabezpieczyć przed podejrzliwością służby honor rodziny, na tę więc noc wypadnie zasnąć w tym samym pokoju. Tak też uczynił, każąc służącemu zająć łóżko obok siebie i, tłómacząc się niezdrowiem — kłamstwa nie popełnił.

Ale co za noc piekielną spędził Nicolino! Umysł jego wciąż uparcie się trzymał tej myśli, że jeżeli w czasach pierwotnych, kiedy życie ludzkie tyle się ceniło, co życie psa, ktoś z jego pradziadów pozbył się zbytecznej dla siebie osoby, to uczynił jak wielu innych, lecz ze świadomością przestępstwa. To zamurowanie w taki sposób zdradzało wstyd oraz obawę przed odpowiedzialnością, pewnie też wyrzuty sumienia po złamaniu piątego przykazania. Otóż byłali już ta zbrodnia odpokutowaną, czy też należało zapłacić jeszcze za nią?

Zaledwie hrabia przymkął oczy, prześladował go chrzęst szkieletu i zgrzytanie zębów — otwierał powieki, wtedy w świetle lampki nocnej pojawiały się i znikały nocne mary. Służący tymczasem chrapał przerażająco na rozmaite tony, przechodząc od głębokich brzmień wyrażających groźbę i obietnicę zemsty, aż do ostrych i jękliwych — duszy czyścowej. Biedny Nicolino zasnął dopiero o świcie, kołysząc się dwoma pełnemi nadziei myślami, że, po pierwsze, zbrodnia została spełniona przed obdarowaniem Ugola Roccadiferro pałacem przez księcia Jana Galeazzo, po drugie (i ta nadzieja była nadzwyczaj słabą), że jeśli Roccadiferro był mordercą, to chyba tylko dla słusznej obrony. Może nawet znajdą się na to dowody w dokumentach, schowanych w kryjówce zmarłego. Istotnie, zaledwie wstał z łóżka, z niewyraźnem jednak przeczuciem daremnych trudów, uległ nawet narzucającej mu się gwałtownie pokusie do dalszych poszukiwań. Chodziłoż mu tak dalece o honor Roccadiferrów, lub też upewnić się pragnął, że nie wypadnie mu płacić rachunków, jakie Nemezys dziejowa zwykła walić na barki potomków zabójców?

Począł burzyć ścianę u dołu. Cofnął się jednak zaraz tak samo przerażony jak i nocy zeszłej. Znowu naprzód postąpił i drżącą rękę zatopił w otworze... Wyciągnął ją zimną, jak gdyby dotknął się do węża. A jednak rzecz, którą miał ująć, wyglądała ponętnie i świeciła metalicznym błyskiem. Naprzód! odwagi!

Schwycił ją nakoniec i w przestrachu pełnym ekstazy jął się jej przyglądać. Drugi, podobny temu, przedmiot znajdował się jeszcze w niszy — dostał więc i tamten; skoro to uczynił, szkielet utracił równowagę i pochylił się, a wszystkie kości upadły na ziemię z ponurym chrzęstem.

Ach! oto są i dokumenty! Dokumenty świadczące, iż morderstwo nie sięgało zbyt odległej epoki — dokumenty, świadczące o zabójstwie, popełnionem przez jednego z Roccadiferrów na... tak! na kobiecie! O, gdybyż to przeciwnicy polityczni hrabiego Nicolina mogli go ujrzeć w tem poruszeniu, z temi dwoma pantofelkami w ręku!

Miały one rozmiar niesłychanie drobny, zrobione były z adamaszku żółtego, wyszywane złotem. A ponieważ ów kościotrup nie nosił na sobie żadnego innego przybrania, tedy szlachetna pani (musiała być młodą, o czem świadczyły ząbki) była może barbarzyńskim obyczajem zamordowaną wtedy, kiedy czekały ją radosne upojenia chwile...

O nieba! Co za zbrodnia! Mogłożby zdarzyć się coś okropniejszego? I wierzyć że to potem w historyę!

Nicolino, ostatni ze swego rodu, postąpił jak zabójca, który stara się zatrzeć zupełnie ślady zbrodni. Otóż, papiery złożył napowrót do kryjówki, a z nimi razem — naruszone cegły, kawały tynku, prochy; następnie sam z siłą i pośpiechem niezwykłym pochwycił obraz arkadyjski i z niemałym trudem zawiesił go na dawnem miejscu, poczem usiadłszy naprzeciw, otarł lodowaty pot z czoła. Drżał od stóp do głowy...

Odtąd jednak honor Roccadiferrów był uratowany; teraz rozkaże służbie przenieść gdzieindziej instrumenty i materyał z pracowni i zamknąć na zawsze grobową komnatę.

VI.

Obecnie szlachetny mistrz sztuki zegarmistrzowskiej szukał zapomnienia w miejscu, gdzie niegdyś Waleryan Roccadiferro, trawiąc czas na czytaniu, pisaniu i modłach, zasłużył sobie na infułę biskupią, przezeń odrzuconą. Z tej to izby, niemal całkiem nagiej i samotnej, źle ogrzewanej przez zakopcony kominek w kącie pokoju, dusza ascety błądziła po wyżynach, z zapałem szukając niebiańskich krain. Przy ścianie naprzeciw wejścia mieściła się mała biblioteczka z książkami religijnej treści, oprawnemi w pergamin. Pod oknem, przy przeciwległej ścianie, stał kantorek z szesnastego wieku. Mebel ów czarny, z kwadratem pośrodku, fornirowanym w szachownicę żółtą i białą, zdobiąc teraz pracownię, nie zdawał się przez to tracić na wartości.

A po nad nim hrabia zawiesić kazał starożytny zegar. Wprawdzie temu to wiernemu i doświadczonemu przyjacielowi zawdzięczał przecie zmartwienie, które go tak niedawno spotkało, lecz o niem postanowił zapomnieć, niby o śnie nieprzyjemnym, po którym smutne wrażenie rozwiewa się samo powoli.

Tik, tak — tik, tak... Do roboty!

Siedząc z głową spuszczoną i badając przez szkło wadliwą sprężynę, hrabia Roccadiferro ani pomyśli, że nieszczęścia każdej chwili czyhają na człeka i że on sam znajduje się w niebezpieczeństwie. Bo gdyby, przypuśćmy, gwóźdź nie był dość mocno wbity w ścianę i gdyby uległ ciężarowi maszyneryi zbudowanej ongi, w dobrych czasach, to cudem tylko głowa hrabiego mogłaby ocaleć.

Tik, tak — tik, tak... Powoli, powoli, siłą nieprzepartą wraca Nicolino do myśli, których starał się pozbyć.

Tak! Były czasy, kiedy sztyletem usuwało się ze swej drogi kogoś, co zawadzał — potem otwierała się kryjówka w murze, zamykało się tam trupa i basta!

Jaki z tego wniosek? Otóż widzimy z tego, jak wówczas władze rządowe i sądownicze bezsilne były i zepsute, oraz w jakiej nędzy żyli ci, którzy widzieli występki, ale odkryć ich nie śmieli. A tymczasem zepsucie rosło, a jednocześnie powiększał się ucisk nędzarzy. Szło tak dalej, hej dalej, aż przyszedł nieunikniony, ostateczny wybuch — rewolucya! Trrach!

Dla biednego Nicolina był to istny cios, na prawdę! Zniszczenie, ruina, piekielny zgiełk!

W tejże chwili gwóźdź ugiął się—zegar spadł! Co za nieszczęście!

Dzięki opiekuńczym duchom hrabiego, na jego dostojną głowę spadła tylko tarcza zegarowa, zdobna w kwiaty, pudło upadło na kantorek, a gdyby nie traf tak pomyślny, nigdyby już polityka pod tą czaszką się nie gnieździła. Cud jednak nie na ocaleniu hrabiego polegał, a raczej na tem, że zegar, uderzając w fornirowaną szachownicę, poruszył sprężynę i odkrył skrytkę na papiery. Ach! byłżeby to sen? W kryjówce spoczywała ćwiartka papieru. Nicolino stanął z ustami otwartemi, wstrzymując okrzyk, ogłuszony nie wypadkiem, co go spotkał, lecz zdumieniem, nie wiedząc, co z sobą począć.

O ucieczce nie mógł nawet myśleć, nogi się pod nim chwiały, więc został i tylko pytał sam siebie, czy to dyabeł mieszka w zegarze i w tym przybytku świętego? A ćwiartka papieru? Otworzył ów pożółkły od czasu świstek, zapisany kobiecem pismem, bardzo dawnem, i czytał:

„Mąż mój, zazdrosny o mnie, pragnie mej śmierci. Na wypadek tedy mego zgonu przysięgam na rany Chrystusa, żem niewinna — chcę, aby o tem się dowiedzieli ci, co kartkę moją czytać będą. Trzyma mnie tu w zamknięciu o głodzie, alem nie zawiniła niczem. Niech mu to Bóg przebaczy, dla jego i moich synków, których on mi widzieć nie pozwala.

Domicylla Roccadiferro".

Data: 12 lipca 1643 r.

Domicylla! Słodka i piękna Domicylla! Podły morderca! Ta zacny Nicolino wybuchnął płaczem, a wśród łez tych wyjaśniła mu się nareszcie, pełna grozy, tajemnica rodzinna. Zamordowawszy żonę w izbie, gdzie ją wprzód barbarzyńskim zwyczajem więził, żonobójca przeniósł nieszczęsną na drugą stronę pałacu aby uniknąć wszelkich podejrzeń i poszukiwań, rozpuścił orzytem pogłoskę, że żona jego udała się do San Giacomo w Golicyi, skąd już nie wróciła! Łotr!

Dlaczego atoli jemu, hrabiemu Nicolino, przypadło w udziale odnaleźć szkielet, pantofelki i odkryć całą tę historyę? Ponieważ jednak bez woli Boga liść się nawet nie poruszy na drzewie, więc nie dyabeł, a Opatrzność sprawiła, iż stary zegar obudził echa w ścianie i spadł, nie czyniąc nic złego temu, kto pod nim siedział.

Ostatecznie płacz szczery ulgę przyniósł hrabiemu, a światło nadprzyrodzone rozjaśniło widownię jego sumienia. Widzi swych politycznych przeciwników — widzi Napoleona. Zgrzeszyłem pychą — myśli — i zostałem ukarany — nienawidziłem, a podobno lepiej miłować bliźniego. Może Napoleon nie jest potworem.... może Bóg mu dał na ziemi misyę naprawienia i zatarcia hańbiącego dzieła rewolucyi i tych barbarzyńskich czynów, które ją poprzedziły.

— Panie! dziej się wola Twoja!—jęknął hrabia Nicolino, stojąc przed rozbitym zegarem, nad kartką nieszczęsnej Domicylli. I dodał jeszcze, trąc czoło:

— Niech się tylko dowiem, że Napoleon uczynił cokolwiek dobrego, jeden chociażby czyn dobry — a stanę się i ja bonapartystą!

* *

Wieczorem Roccadiferro zapytał proboszcza:

— A co tam nowego słychać o Napoleonie?

Proboszcz osłupiał, domyślił się jakiegoś podejścia i postanowił mieć się na baczności.

— Ależ panie hrabio... mieszkamy po za światem, więc nie wiem o niczem... albo wiem bardzo niewiele.

— Co ksiądz wie?— zawołał rozkazująco hrabia.

— Mówią.. ależ to może nieprawda...

— Cóż mówią?

— ..Że koronował się w Monza... na króla włoskiego.

Król włoski?! „Italio, Italio, ty która rozkazujesz losom"... Italia cała— miała nakoniec swego króla. Sny poetów i myślicieli przyoblekły się wreszcie w rzeczywistość! Przeszłość zatem miała runąć — rozpoczyna się epoka nowa...

— Niech żyją Włochy! — krzyknął Nicolino, rzucając się w objęcia proboszcza.

Na drugi dzień potem, w Bolonii, wpadł jak bomba do zegarmistrza:

— Niech żyje król Włoch!

KONIEC.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MISSALOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Dom Handlowy

20065

M. i J. MANDL

Kreszczatyk 42. **Telefon 764.**

Koniec sezonu!

Ceny na rzeczy

na **WIERZCH WŁOSEM**

są znacznie zniżone.

Powszechne uznanie i długoletnia egzystencya

Towarzystwa Handlu Win

20773

Chrystoforow i Takopulo

Telef 4 3. ODESA. Kreszczatyk d. Popowa Nr. 29. **KIJÓW. Telef. 413.**

Gwarantuje c łkowitość, naturalność i wysoką markę znanych swych i wsławionych Południowo-Nadbrzeżnych, Krymskich i zagranicznych win.

Z powodu ogromnego zbytu przy nadchodzących świętach

BOŻEGO NARODZENIA

chcąc zadowolnić najwybredniejszy gust amatorów starych wytrawnych win, polecamy szczególniej uwadze wina nasze wysokich marek:

Stołowe, białe suche	Zagraniczne:	Czerwone:
Risling Nr. 3, Sauterne Nr. 5. Tokaj Nr. 8. Chateau Yquem Nr. 12 Moselwein Nr. 48, Rhein Wein Nr. 49 Oporto Nr. 36, M. Alek. Nr. 5.	St. Croix du Mond Nr. 44 Sauterne Nr. 48, Haut Sauterne Nr. 50 Haut Barsac Nr. 52, Yquem Nr. 53 Chateau Yquem Nr. 54, Portwein, Cheres, Madeira	Bordeau Nr 26, 28, Lafite Nr. 29—30 Médoc Nr. 58, S-t. Estef Nr. 61 Larose Nr 66 Chateau Lafite Nr. 70

Koniak, Szampan, Likiery wyższych marek.

Żadnych oddziałów nasze T-wo w Kijowie nie ma i dla uniknięcia omyłek prosimy zaznaczyć u siebie nasz adres:

Kreszczatyk d. Popowa № 29, róg Luterańskiej

413. TELEFONU 413.

Wina nasze znajdują się we wszystkich handlach win w Kijowie.

!! Prosimy firmy naszej nie łączyć z firmami o podobnych nazwiskach !!

Podarki

Na Gwiazdkę

Koszule, kołnierze, mankiety, gorsy, krawaty, chustki, szelki, rękawiczki, spinki, perfumy zagraniczne.

Bluzki, spódnice, halki, szlafroki, matinki, ubranka dziecinne.

Ciepła bielizna Jaegerowska, koszulki, kalesony, pończochy, skarpetki, kamasze, pantofle, baszłyki, kapturki.

Kołdry, pledy, chustki, czapki futrzane, mufki, kołnierze futrzane.

Obuwie prawdziwe amerykańskie.

Kufry, walizki, sakwojarze, nesesery, portpledy, pudełka, poduszki, troki.

Stołowe przybory, serwety, serwetki, ręczniki, prześcieradła, poszewki, kapy.

Petersburska fabryka bielizny i krawatów

R. M. Herszman

Prorezna 2, telef. 282.

Przyjmowanie obstalunków, przeróbek i znaczenia bielizny. Ceny nader sumienne i stałe.

Dostawca T-wa spożyw. prac. P. Z. K. Ż. i Kij. Oficer. T-wa Ekonomicz. 20691

WINA

Z powodu zawieszenia handlu 30 b. m. od dnia 15 go grudnia wyznaczamy **wielką i ostateczną wyprzedaż** po cenach niżej własnego kosztu **wszelkich win krajowych i zagranicznych z marką celną:** koniaku, rumu, likieru, szampańskiego i gorzkich wódek. 20841

Handel Win Kijów, Kreszczatyk Nr 52.

Drukarnia Polska

Kreszczatyk 38

TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE

TYLKO ZARZĄD DRUKARNI

BEZ POŚREDNIKÓW

Ceny umiarkowane.

Fabryka Wyrobów Metalowych

Michał Bukowiński

w KIJOWIE.



Latarnie żarowo - naftowe

„LUNA“

Najnowszej konstrukcyi.
Efektowny wygląd.
Duża siła światła.
Mały rozchód nafty.
Nader łatwa obsługa.
Długotrwała sprawność. 20071

Cenniki gratis — franco.

Adres: Kreszczatyk 5. Tel. 9-27 i 25-13
Telegraficzny **»Embu — Kijów«**

Od 1-go grudnia 1910 roku

TYGODNIK

Głos Katolicki

pismo narodowe—bezpartyjne

dla rodzin polskich

urozmaicone ilustracyami

wychodzi

w objętości zwiększonej

do 24 stron

daje czytelnikom co tydzień treściwy całokształt wszystkich spraw bieżących, a zarazem porusza kwestye najżywotniejsze i zagadnienia pierwszorzędnej wagi.

Głos Katolicki jest pismem bezpartyjnem narodowo-katolickiem.

Głos Katolicki jest zastosowany do potrzeb najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Głos Katolicki pomieszcza artykuły w kwestyach religijnych narodowych, politycznych, społecznych i literackich.

Głos Katolicki daje w streszczeniu wiadomości o wszystkich doniośleįszych wypadkach z życia krajowego i zagranicznego.

Głos Katolicki jest pismem dla czytelników, którym czas i środki nie pozwalają na czytanie i prenumerowanie pisma codziennego, lub którzy obok pisma codziennego pragną mieć gruntowniejsze oświetlenie wszystkich kwestyi ze stanowiska bezstronnego i z punktu widzenia chrześcijańsko-katolickiego.

Głos Katolicki jako wydawnictwo obfite w treść i rysunki, jest najtańszym tygodnikiem polskim.

Głos Katolicki ogarniając w poglądach szersze widnokręgi, ma swój typ specyalny, którym się różni od innych pism.

Głos Katolicki zwalczając prądy zgubne dla społeczeństwa polskiego — dążenia pseudo naukowe i antyreligijne, służy sprawie uświadomienia narodowego i katolickiego.

Głos Katolicki przedstawiając każdą kwestyę w sposób popularny i zastosowany do warunków naszego społeczeństwa, najbardziej odpowiada potrzebom inteligentnej młodzieży i tych wszystkich, którym są drogie ideały wiary i ojczyzny.

Głos Katolicki traktując wszystkie kwestye, obchodzące inteligentny ogół społeczeństwa polskiego w sposób szczególniejszy uwzględnia sprawy lokalne na Rusi.

Wobec wyżej wymienionych cech,

GŁOS KATOLICKI

z pożytkiem znaleźć się powinien w każdym **polskim domu.**

Okazowe numery—dla zaznajomienia się z pismem, według nadesłanych adresów, wysyłają się wszystkim darmo przez cały miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju: rocznie z przesyłką . . 6 rb.
Półrocznie . . . . 3 „
Zagranica: Rocznie koron 18, marek 13, franków 20, dolarów 4.
Półrocznie koron 9, marek 8, franków 10, dolarów 2.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kijów, ul. Kościelna 4

Przedświąteczna

tania sprzedaż

nowych, stylowych oraz **okazyjnych używanych**

MEBLI

w różnych stylach i z rozmaitego drzewa, moderne i starożytnych. Bogaty wybór do każdego pokoju.

Uniwersalny magazyn rzeczy okazyjnych i mebli.

BRIC-A-BRAC

„Starina i Roskosz“

36 KRESZCZATYK 36.

Naprzeciw Luterańskiej, wejście od fron.

Telefon Nr 1642.

Kolosalny wybór podarków

z porcel., obrazów, bronz. dywan., brylantów, złota, srebra i tysiące różnych innych przedmiotów zbytkownych oraz pierwszej potrzeby starożytnych i współczesnych **za bezcen.** 20881

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIESNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego“, Kreszczatyk 38.

Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

Korzystajcie z okazyi nabycia na rzeczywistej licytacyi dla siebie i na podarunki świąteczne: rozmaite sarpinki i saratowskie bajki. **Orenburskie i Penzeńskie chustki puchowe,** ciepłe i letnie pończochy, skarpetki, rękawiczki, dziecinne palta i inne rzeczy tylko u 20780

A. SIROTKINA Kreszczatyk 8.

Czekolada COLER

20728

Do nabycia w następujących magazynach:

Cukiernia Semadeni, T-wo Bazyli Perłow i S-wie, Dom Handlowy W. Paszkow i S-wie, Kijowskie Ofic. T-wo Spożywcze, A. T. Pietuchow—Padoł, T-wo S. Cejtlin i C. Grinberg.

Wystawa

z oznaczonemi nizkiemi cenami. 20840

Wielki wybór podarunków świątecznych i zagranicznych kryształowych przyborów tualetowych. Najlepszy podarunek i upiększenie na choinkę **Perfumy** w flakonach, kształtu **grona winogradowego.**

Warszawski skład apteczny i perfumeryjny Prorezna 16

Dostawca urzędnik kontrol. państwow.



Kwiaty

oraz gustowne wyroby z nich poleca najtańszy polski skład w Kijowie

„RIVIERA“

ul. Mikołajowska Nr. 12. 2088

Tam gdzie ciągle **w oknie trzeszczy**
Gdzie już tramwaj poszedł wreszcie
Na ulicy dobrze znanej
Bo „Przerżniętą“ nazywanej
Jest jedyny tu w Kijowie
Ten magazyn co się zowie
„Nowe wynalazki“ wiecie!!
Po tym **trzasku** go znajdziecie
On zabawki doskonałe—
Tanie, ładne, bardzo trwałe,
Naukowe ma specyalne
Pod tym względem idealne!!
To dla **chłopców**, dla **dziewcząt-ek**
Znajdzie się już inny wątek
Więc, przepiękne **wyszywania**
Przybory do malowania,
Krój dla lalek bardzo trwały
Słowem wybór doskonały.
Na „Choinkę“ zaś dla dziatek
Ku zadowoleniu matek
Milion różnych **bawidełek**
Niespodzianek, świecidełek
Efektownych jak marzenie!!
Tak rzucają swe promienie!
Dla **dorosłych** zaów w oddziale
Powiem i nie skłamię wcale
Figlów milion też w zapasie!!!
Na tym już niejeden zna się!!!
Lub **latarka** kieszonkowa
W niej baterya **zawsze** nowa
Zapalniczki cud—wygody!!
Auto-wachlarz dla ochłody.
A kto grzebień „Tok“ nabędzie
Wnet łysiny się pozbędzie!!
Tak panowie, panny, panie
Milion rzeczy na żądanie
Bez drożyzny, fałszu, maski
Mają nowe wynalazki!!! 20754

MAGAZYN

„Nowe Wynalazki“

PROREZNA ul. Nr 14, gdzie zawsze wszelkie nowości całego świata!!

Obejrzenie magazynu nie zobowiązuje do kupna

Prosimy się przekonać!

Opuścił prasę zeszyt IV-ty

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi“

TREŚĆ:	ILUSTRACYE I PORTRETY:
Reskrypt Katarzyny II z 8 grudnia st. st. 1792 roku. — Przysięga wiernopoddańcza. — Nastrój ludności.—Organizacya władz, pierwsze zarządzenia administracyjne i prawno-polityczne. — Wcielenie pułków polskich do armii rosyjskiej.—Kapitulacya Kamieńca.—Generał-gubernator Tymoteusz Tutołmin.—Deputacye do Petersburga.—Audyencya u cesarzowej.—Dezyderaty szlachty.—Przygotowania powstańcze na Litwie i Rusi 1793—1794.	Stanisław Sołtan, marszałek nadworny W. Ks. Litewskiego.—Generał Józef Orłowski, komendant Kamieńca Podolskiego. — Ulica Wielka w Wilnie na początku XIX w. — Artylerya konna litewska z końca XVII w. — Ułani pułku Bielaka z końca XVIII w. — Ułan i pocztowy.—Michał Kleofas Ogiński, ostatni podskarbi w. litewski. — Ignacy Tyzenhauz, starosta podolski, szef gwardyi pieszej litewskiej w końcu XVIII w. — Maryanna z hr. Przezdzieckich Ignacowa Tyzenhauzowa — Michał hr. Przeździecki, pisarz wielki W. Ks. Litewskiego. — Tusculanum za Wilią. — Konstanty Jelski, generał-major ziemiański pow. grodzieńskiego w 1794 r.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ cena zeszytu kop. 25 z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“ rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego“ w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Celem unormowania nakładu wydawnictwa „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi“ uprzejmie prosimy o wczesne zapisy.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.



Dziecinne zabawki ros. freblarzy

M. I. PARCHOMENKO.

1) Wielka Wasylkowska Nr 6, gdzie hotel „Luwr“
2) Plac Dumski Nr 3, pod front. wejś. hot. „Rosya“

Wielki wybór zabawek i upiększeń dla choinek
20793 po tanich cenach

Na gwiazdkę dziecinne książki z obrazkami.
Pełne komplety dla choinek od 1 rb. i drożej
«Confeti» i «serpentine» dla zabaw i wieczorków

!!! Celem przekonania Sz. Publiczności!!!

że u nas pod kierownictwem i przy pomocy tutejszych sił można równie mieć w tym czasie w kwitnącym stanie rośliny jak i zagranicą i aby zaprzeczyć rozpowszechnianym przez konkurentów mylnym wieściom, że tego przy naszych warunkach atmosferycznych osiągnąć nie można, mamy zaszczyt prosić Sz. Publiczność o odwiedzenie naszego 20861

magazynu kwiatowego „FLORA“

Mikołajowska 3. Telef. 12-10.

i o przekonanie się, że **piękne egzemplarze kwitnących kamelii, azalii, bzów, hijacyntów, konwalii i lilii** są wyhodowane w naszych własnych cieplarniach i takowe zaofiarowujemy po cenach przystępnych; wykonywujemy gustowne bukiety, wianki, butonierki, żardyniery, dekoracye roślinami żywemi teatrów, klubów, kościołów i t. p., **nadto przyjmujemy ze względu na zbliżające się święta zlecenia na rośliny kwitnące,** które w oznaczonym terminie podług wskazanych adresów dostarczymy.

Odwiedzenie magazynu nie zobowiązuje do kupna!

---

ul. Prorezna № 26

20839

I. Zołotarenko i A. Awramenko

byli współpracownicy

„A. ILJASZA“

Nowootrwarty magazyn **bielizny** męskiej, damskiej i dziecinnej **Krawaty, spinki, szelki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki, kamasze,** ciepłe **rękawiczki. BIELIZNA stołowa i pościelowa.**

Przyjmują się obstalunki na bieliznę, znaczenie haftem i nadrabianie pończoch.

Zamiejscowym obstalunki wykonują się niezwłocznie za zaliczką pocztową

ul. Prorezna № 26

Ołyka

gub. wołyńskiej

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dzien. Kijowskiego“

przyjmuje

p. Dominik Rudkowski.